Nr. 51 Kraków, Piątek dnia 3 Marca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Oskarżenie o narodową apostazję.

Lwów, 2 marca.

(Telef. sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Dziś o godzinie 10 rano rozpoczął się przed trybunałem sądu przysięgłych we Lwowie proces ks. Stanisława Stojałowskiego przeciw redaktorowi *Dziennika polskiego* p. Ostaszewskiemu-Barańskiemu z powodu poczynionych ks. Stojałowskiemu zarzutów, usiłowanej apostazji kościelnej i narodowej, ugruntowania w Częstochowej nowego kościoła i stosunków z jenerałem żandarmów rosyjskich Brokiem.

Trybunałowi przewodniczy radca Gołkowski, jako wotanci zasiadają radcy: Cetnarski i Filip. Obwinionego Ostaszewskiego broni adwokat dr Grek, ks. Stojałowski staje w asystencji adwokata... dra Dobiji z Krakowa!

Na samym wstępie rozprawy postawił obrońca dr Grek wniosek, żądający usunięcia z aktu oskarżenia ustępów dotyczących ks. Sapiehy. Trybunał wnioskowi temu odmówił, odczytano przeto cały akt oskarżenia. Jest on krótki i zwięzły; zarzuca Ostaszewskiemu, że umieszczając inkryminowane artykuły w *Dzienniku polskim* chciał go w opinji publicznej, jako kapłana i Polaka poniżyć, zarzucił mu bowiem tajemne stosunki z Brokiem, agitację na tle starokatolicyzmu, celem wywołania schyzmy w kościele polskim, że w tym celu za żandarmskim paszportem jeździł do Rosji i tam rozwijał swoją agitację, że wreszcie miał otrzymać przyrzeczenie otrzymania Częstochowy na założenie oderwanego od Rzymu kościoła.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zabrał głos obwiniony i w przemówieniu, które trwało około 3 kwadranse, oświadczył, że w prawdzie nie ma bezpośrednich na swoje zarzuty dowodów, jednak przytoczy szereg faktów na uprawdopodobnienie swoich twierdzeń.

Za zgodą obu stron odczytano zaprodukowany przez p. Ostaszewskiego, jako dowód obciążający, list jenerałowej Brokowej, pisany do jej przyjaciółki, zawierający ustęp listu jenerała Broka do żony, a odnoszący się do sprawy ks. Stojałowskiego. List ten doszedł do Galicji za staraniem damy z arystokracji, która ks. Stojałowskiemu w ostatnich czasach wiele świadczyła dobrodziejstw.

List ten pisany po francusku brzmi w dosłownym przekładzie:

„Stosownie do twojego życzenia, zwróciłam się do mojego męża w sprawie informacyj o księdzu S. i przepisuję odnośny ustęp jego listu, aby dać pojęcie o tem, co mój mąż myśli o tym wybitnym księdzu. „Znam w istocie — pisze — wielu duchownych katolickich z imienia i z reputacji, a także i osobiście, co nie może zadziwiać, ponieważ przepędziło się 13 lat w tym kraju i zajmowało się stanowisko polityczne tak ważne, jak moje.

„Słyszałem dużo o księdzu, o którego idzie, bo wszyscy ci, co go znają, cenią go już dla jego wielkich zdolności (*son grand esprit*) i dla jego ruchliwości, które są powodem, iż nietylko Biskup, ale Rzym nawet musi się z nim liczyć. Ku mojemu wielkiemu żalowi nie poznałem go osobiście, ale mogę sumiennie zapewnić (*je puis certifier en conscience*), że nigdy rząd nie traktował z nim i że co więcej nigdy nie czyniono najmniejszej próby w kierunku utworzenia Kościoła, oderwanego od Rzymu. Niektóre dzienniki podnosiły tę kwestję, która nie jest rzeczą nową, bo Kościół tego rodzaju istniał w przeszłości(?) W każdym razie dzienniki u nas nie reprezentują rządu. To też można śmiało uspokoić Biskupa, który niechaj śpi spokojnie na oba uszy i zostawi w spokoju księdza S. Ma przecież tyle do czynienia z duchowieństwem katolickiem! Jego Ekscelencja uczyniłby dobrze, gdyby się nim zajmował z chrześcijańskiego punktu widzenia, i gdyby zaniechał prześladowań, przeciw temu, którego starają się wrogowie i intryganci oczernić w oczach Rzymu“.

Następnie powołuje p. Ostaszewski czterech świadków, których nazwiska wywołać muszą pewne zdziwienie: Ignacego Daszyńskiego, żyda Czakiego redaktora *Naprzodu*, Filbira z Jabłonkowa, i znanego agitatora socjalistycznego Tadeusza Regera z Cieszyna.

Poseł Ignacy Daszyński zeznaje, że pewnego razu odbył ze Stojałowskim w jednem coupé dłuższą podróż, podczas której Stojałowski w poufnej rozmowie obszernie mu wyłuszczał, że Polacy powinni dążyć do połączenia się pod berłem rosyjskiem i że to jest przyszłość Polaków zjednoczyć się ze wszystkimi Słowianami do walki przeciw Niemcom.

Reger zeznaje, że słyszał to samo prywatnie od Stojałowskiego wtedy, kiedy mu Stojałowski, wysłanemu dla agitacji socjalistycznej na Śląsk, dał u siebie mieszkanie i przytułek. Wszystko to działo się w tym czasie, kiedy ks. Stojałowski był pod klątwą.

Dwaj inni świadkowie nie podają nic uwagi godnego.

Ks. Stojałowski krytykuje zeznania świadków. To nie są żadne dowody czynów mu zarzuconych. Daszyński i Reger ofiarowali się świadczyć na to, aby przytaczać poufną rozmowę, wypowiedziane polityczne zapatrywania, które wolno każdemu i potępić, ale nie można słów przytaczać jako dowody w miejsce czynów. P. Ostaszewski nie obwinił oskarżyciela w inkryminowanych artykułach o jego sposób myślenia, ani o jego artykuły dziennikarskie, tylko o apostazję narodową przez stosunki z Brokiem i starokatolicką propagandę, celem wywołania schyzmy kościelnej.

Dr Grek przedkłada list pisany do redakcji *Dniewnika warszawskiego*. List wysłany jest od redakcji *Dzwonu*. Na zapytanie przewodniczącego p. Daszyński jako znawca pisma ks. Stojałowskiego, (podczas kompromisu z ostatnich wyborów p. Daszyński wiele korespondował z ks. Stojałowskim, prosząc o poparcie przy wyborach *Przyp. Red.*), rozpoznaje list jako własnoręczny oskarżyciela, czemu ks. Stojałowski ostatecznie nie zaprzecza.

W liście prosi Stojałowski o podanie innego adresu dla listów do redakcji *Dniewnika*, gdyż pod zwykłym adresem listy mogą być łatwo przejmowane.

Na tem zakończono poranną rozprawę. Dalszy ciąg o godzinie 3 po południu. Dziś wieczorem zapadnie prawdopodobnie wyrok.

Sesja Sejmu galicyjskiego.

[Sprawozd. telefon. „Głosu Narodu“]

Lwów, 2 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odczytano w pierwszem czytaniu wniosek posła Barwińskiego o założenie we Lwowie trzyklasowej szkoły wydziałowej żeńskiej z ruskim językiem wykładowym. Poseł Barwiński domaga się we wniosku, aby istniejąca we Lwowie prywatna szkoła wydziałowa żeńska z ruskim językiem wykładowym, założona przez ruskie Towarzystwo pedagogiczne, została przyjęta na fundusz krajowy. Zanim to będzie przeprowadzone, to istniejąca szkoła ma otrzymać już na bieżący rok szkolny subwencję 1.500 złr. Wniosek odesłano do komisji szkolnej.

Wniosek posła Skałkowskiego, wzywający rząd, aby zawczasu wyjednał przedłużenie mocy obowiązującej ustawy z dnia 26 grudnia 1893, o ulgach należytościowych przy konwersji długów na dalsze lata, odczytano w pierwszem czytaniu, poczem odesłano do komisji budżetowej.

W pierwszem czytaniu załatwiono wniosek posła Antoniego Styły, o podniesienie dotacji na zasiłki dla gmin na budowę szkół ludowych. Poseł Styła chce, aby Sejm podniósł dotację na bezzwrotne zasiłki dla gmin na budowę szkół w ciągu następnych 2 lat do kwoty 200.000 złr. i aby pierwszą ratę na ten cel, to jest 50.000 złr. wstawił do budżetu na rok 1899. Wniosek odesłano do komisji budżetowej.

Wniosek posła Okuniewskiego, by Wydział krajowy jak najrychlej zbadał stosunki sanitarne powiatu kossowskiego, zwłaszcza w okręgu sądowym Żabiowskim i wobec wykazanej naglącej potrzeby, przystąpił do założenia szpitala w Żabiu, — odesłano do komisji budżetowej.

Wniosek posła Rudrofa wzywający rząd, aby niezwłocznie przystąpił do zrównania taryf dla przewozu osób i towarów na szlakach kolei lokalnej wschodnio-galicyjskiej Wygnanka-Skała-Iwanie puste i Biała Czortkowska, Zaleszczyki jednolicie z taryfami na szlaku Tarnopol-Kopeczyńce tejże samej kolei lokalnej, odesłano do komisji kolejowej.

Udzielono na 5 lat koncesji do pobierania opłat mytniczych od przewozów na rzece Sole w Hecznarowicach i w Nowej Wsi pod Staremmiastem, tudzież od mostu, względnie od przewozu na rzece Wiśle w Kaniowie starym.

Udzielono na 5 lat Wydziałowi powiatowemu w Tarnopolu koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej Iwaczów dolny-Obarzuńce.

Poseł Chamiec referował imieniem Wydz. krajowego o petycji Wydz. pow. w Wadowicach w przedmiocie uznania drogi Zembrzycko-Biertowickiej za drogę krajową. Poseł Chamiec postawił w konkluzji wniosek, aby nad tą petycją przejść do porządku dziennego. Przeciw temu wnioskowi przemawiali Zoll, Średniawski, i Rotter. Sejm uchwalił, aby petycję odesłać ponownie do Wydziału z poleceniem, aby Wydział porozumiał się z rządem co do częściowej gwarancji w razie uznania drogi za krajową i aby przedstawił wnioski w tej sprawie.

Poseł Goldman składał następnie imieniem komisji budżetowej sprawozdanie o zamknięciu rachunków funduszu krajowego za rok 1897.

Poseł Olpiński imieniem komisji sanitarnej składał sprawozdanie z przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie utworzenia nowych 16 okręgów sanitarnych w powiatach: Grybów, Kamionka Strumiłowa, Ropczyce, Rudki, Śniatyn, Wieliczka, Buczacz, Kossów, Sanok, Sokal, Tarnobrzeg, Brzeżany, Chrzanów, Jarosław i Wadowice. Sejm upoważnił Wydział krajowy do utworzenia tych okręgów i zatwierdził wstawiony do preliminarza kredyt 35000 złr. na pokrycie wydatków na ryczałty podróżne dla lekarzy okręgowych i subwencje dla powiatów.

Poseł Rayski składał imieniem komisji gospod. krajowego referat o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności departamentu III-ciego. Referent wnosił, aby Sejm przyjął do wiadomości sprawozdanie, aby polecił wstawiać corocznie na przeciąg lat trzech, licząc od roku 1900 kwotę 3.000 złr., jako subwencję dla komitetu towarzystwa uprawy tytoniu i wreszcie aby polecił, aby Wydz. kraj. w porozumieniu z obydwoma krajowemi Tow. rolniczemi i po wysłuchaniu opinji krajowej komisji dla spraw rolniczych zajął się utworzeniem w kraju zakładów dla produkcji nasion zbożowych i pastewnych a w razie potrzeby wstawił odpowiednią na ten cel kwotę w budżet na rok 1900.

Koniec sprawozdania z posiedzenia Sejmu, podajemy na ostatnich stronnicach.

U schyłku wieku.

XII. Kto wychodzi z zasady, że każdy zarobek jest dozwolony o ile go ustawa wyraźnie nie zakazuje i z drugiej, że nie o to idzie, aby czynić dobrze, tylko o to, aby przy czynieniu złego nie być schwytanym — ten oczywiście ma ogromnie szerokie pole do działania, bez narażenia swego sumienia na jakiekolwiek wyrzuty. W granicach tej etyki zmieści się doskonale handel żywym towarem, chrześcijańskimi, polskimi robotnikami i dziewczętami sprzedawanemi za granicę do domów rozpusty. Handel ten uprawiany jest przez żydów wyłącznie, dlatego, że jest intratnem, choć dość ryzykownem przedsięwzięciem. Żydzi zapierają się tego, jakoby handel ten miał genezę w zasadach talmudu, i jakoby talmud chrześcijan odsądzał od człowieczeństwa, zatem uznawał ich za rzeczy lub zwierzęta, któremi handlować można. Tej kwestji roztrząsać nie będziemy tembardziej, że dla nas nie ma ona aktualnego znaczenia. Fakt pozostaje niezmienionym; o zbadanie jego pobudek moralnych na razie nam nie idzie — pobudki materjalne, chęć zarobku są aż nadto widoczne.

Za czasów, kiedy handel ludźmi był dozwolony, żydzi bardzo żywy w tym handlu brali udział. Dziś uprawiają go albo skrycie, albo nawet pod pozorem legalności np., przez werbowanie robotników na czasowe roboty niby to za kontraktami do Niemiec i Ameryki. Wszak ajencje, dostarczające galicyjskich robotników do kopalń węgla i do plantacyj amerykańskich wszystkie są w ręku żydów, a ci ajenci pobierają prowizje „od sztuki".

Wielka ajencja emigracyjna w Bremie jest własnością żyda Misslera, w Hamburgu żyda Morawetza, którzy swoje opłaty od przedsiębiorstw w Ameryce, względnie od tamtejszych ajentów żydów pobierają również „od głowy" i to wedle szczegółowej taryfy o różnych cenach wedle zdrowia, wieku, płci, zdolności robotników i robotnic.

W roku 1892 odbył się we Lwowie głośny proces przeciw żydom handlarzom dziewcząt. Na ławie oskarżonych zasiadło 28 żydów obywateli kraju, pod zarzutem, że werbowali chrześcijańskie dziewczęta w Galicji ofiarując im znakomite posady i zajęcia w Konstantynopolu i innych miastach Turcji, faktycznie zaś, skoro je tylko wywieźli za granicę, obchodzili się z niemi jak z niewolnicami strzegąc ich pilnie, aby która nie uciekła, przybyszy zaś na miejsce sprzedawali swoje ofiary do domów rozpusty.

Za jedną z dziewczyn otrzymał zacny dostawca kwotę 1.000 marek. Trzeba również dodać, że właścicielami domów rozpusty w Turcji są wyłącznie żydzi. Tem się tłomaczy, że mają ajentów w całej Europie w osobie swoich współwyznawców, dzięki narodowej solidarności i rozgałęzionym stosunkom „handlowym" co do tego towaru.

Dziewczęta przywiezione do tych jaskiń rozpusty i wyuzdania, wedle brzmienia policyjnych sprawozdań wiodły nędzny żywot bydląt. Za każdą niesubordynację lub okazaną niechęć wtrącano je do lochów podziemnych bito i katowano. Kiedy nareszcie władza odkryła te jaskinie, znalazła tam sześćdziesiąt dziewcząt po największej części zaledwie z lat dziecinnych wyrosłych, zdeprawowanych i zrujnowanych już zupełnie na ciele i duszy! Nie ulega wątpliwości, że setki młodych dziewcząt zginęło marnie na tej drodze, we wstydzie, hańbie, poniżeniu, rozpaczy — dzięki nikczemnym handlarzom ciała i duszy człowieczej!

A tacy zawodowi handlarze dziewcząt żyją i działają setkami w Austrji, Rosji i Niemczech. Cóż na to przedstawiciele naszych władz? Ba, gdyby nie „wyższa polityka", gdyby nie ciężar strzeżenia „porządku" społeczno-politycznego, gdyby nie obowiązek czuwania, aby chłopi nie zostawiali koni z wozem na drodze, aby mieli ścieki za chałupą a nie przed chałupą, aby nie prenumerowali za wielu gazet i t. d. to niezawodnie udałoby się wychwytać te skorpiony grasujące po naszym kraju. Być może, że kiedyś to nastąpi, gdy przeciążone organa naszych władz więcej będą miały... czasu.

Z KRAJU.

Tarnów 28 lutego.

Zgromadzenie ludowe.—Porażka socjalistów w Tarnowie.— Owoce dzielnej pracy ks. dra Żygulińskiego. — Dr. Marek w opałach. — Przygłuszony „Czerwony sztandar".

Dnia 26-go lutego b. r. odbyło się w Tarnowie zgromadzenie ludowe, zwołane przez stronnictwo katolicko-narodowe. Po raz pierwszy na tem zgromadzeniu ludowem stronnictwo robotników chrześcijańskich wystąpiło zwartą falangą przeciwko socjalnej demokracji i po raz pierwszy odniosło walne zwycięstwo. Był to niejako chrzest ogniowy dla sympatycznego obozu robotniczego, który do dalszych sukcesów w zapasach z socjalną demokracją niechybnie doprowadzić musi.

Na dwa dni przed ubiegłą niedzielą, pojawiły się publiczne ogłoszenia w Tarnowie, zapowiadające na d. 26 b. m. zgromadzenie ludowe stronnictwa katolickich robotników z następującym programem: 1) Zagajenie, 2) O ubezpieczeniu robotnika na starość (referent dr. Włodz. Czerkawski), 3) Kasa chorych, 4) Wnioski.

Ogłoszenie powyższe podpisali: ks. dr. Żyguliński, prezes katolickiego stowarzyszenia robotniczego „Praca", Kazimierz Chudoba i Jakób Łątka.

W niedzielę dnia 26 b m. sala teatralna w Tarnowie, do której zwołano zgromadzenie ludowe, z uderzeniem godziny 5-tej popołudniu niezwykły widok przedstawiała. Loże zajęło duchowieństwo, inteligencja i mieszczaństwo, zaś krzesła parterowe, parkiet i galerję, a nawet miejsce, przeznaczone dla orkiestry, zajęli robotnicy. Przeszło 2000 osób naliczono. Osoby, które przyszły po godzinie 5-tej popołudniu, musiały tłoczyć się przy drzwiach wchodowych, albo wrócić się, gdyż nie można było absolutnie docisnąć się do sali, tak wielki natłok panował.

Po zagajeniu zgromadzenia ludowego przez ks. dra Żygulińskiego, który z góry oświadczył, iż wszelka swoboda głosu szanowana będzie, choćby takowy ze strony przeciwnej partji pochodził, z zastrzeżeniem naturalnie, żeby nie przekraczać granic kwestyj, na porządku dziennym będących, obrano przez aklamację przewodniczącym p. Młynka, profesora miejscowej szkoły realnej.

Funkcje reprezentantów rządowych pełnili: p. komisarz Wolaniecki i p. Pohorecki, koncepista starostwa.

W trakcie konstytuowania się zgromadzenia ludowego napływali socjaliści bocznemi drzwiami, poczem zajęli miejsce zwartą masą obok sceny, po lewej stronie. Na czele ich stanął dr. Marek z Krakowa. Kilku socjalistów zajęło miejsca w przednich krzesłach parterowych; liczebnie zaś mniejsza garstka socjalistyczna usadowiła się na parkiecie, skąd od czasu do czasu padały żarty karczemne i przezywania, które jednak zgromadzeni natychmiast sami karcili. Socjalistów było na zgromadzeniu ludowem około 100. Początkowo socjaliści dość przyzwoicie zachowywali się, dopiero później kusili się kilkakrotnie zakłócić spokój i porządek.

Przewodniczący dr. Młynek udzielił najpierw głosu prof. drowi Czerkawskiemu, którego referat o ubezpieczeniu robotnika na starość, zabrał godzinę czasu. Streszczać ogólnikowo tego referatu ustnego nie podobna, gdyż bardzo łatwo możnaby nieudolnie wywiązać się z zadania.

Z kolei mówił ks. dr. Żyguliński o Kasie chorych w Tarnowie. Przemówienie jego, kraszone swobodnym humorem i lekkim sarkazmem, ustawicznie pobudzało

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

47 **ROMANS SENSACYJNY.**

(Ciąg dalszy)

— Najwięcej szanowane rodziny w kraju — ciągnęła dalej panna Garth — proszą mojej siostry o radę, gdy idzie o domowe wychowanie ich córek i ręczę za to, że z serca gotową będzie pomódz córkom pana Vanstona. Oto jest przyszłość, jaką z wdzięczności dla ojca i matki i z miłości dla nich samych im na razie ofiaruję. Jeśli one projekt mój uważają za dobry — a czytam to z ich oblicza, moi panowie — to nie ma co naszego ciężkiego losu przez odwlekanie jeszcze więcej utrudniać. Co się stać musi, to się nieodstanie, powinnyśmy przeto dom ten według propozycji Nory jutro opuścić. — Wspomniał pan właśnie o słubie, panie Pendril; gotowa jestem zwołać ich natychmiast i uporządkować ich sprawy.

Nie czekając odpowiedzi, poszła ku drzwiom, miała bowiem niezłomne postanowienie sprawę tę zaraz załatwić. Ale pan Clare poszedł za nią i zatrzymał ją na progu.

— Nie zazdrościłem nigdy kobiecie jej sposobu myślenia — rzekł starzec — może to dla pani być niespodzianką, ale prawdziwie zazdroszczę pani. Proszę się wstrzymać, mam jeszcze coś do powiedzenia. Jest jeszcze jedna przeszkoda, tą wieczną przeszkodą jest Franek, pomóż mi pani ją usunąć. Weź pani starszą siostrę i adwokata ze sobą, ja zaś tymczasem rozmówię się z młodszą i zobaczę, jakiego to rodzaju naturę ma ta dziewczyna.

Tymczasem p. Pendril rzekł do Nory:

— Przed mym odjazdem muszę jeszcze słówko poufnie pomówić z panią. To, co się dziś stało, wyrobiło we mnie głębokie przekonanie o dyskrecji pani i jako stary przyjaciel ś. p. ojca chciałbym z panią o jej siostrze pomówić.

Nim Nora miała czas dać odpowiedź, zeszła się służba i trzeba było do niej iść, a p. Pendril poszedł naturalnie za Norą. Wówczas to powrócił p. Clare do pokoju i rozkazał Magdalenie tonem decydującym wziąć sobie krzesło.

Usłuchała w milczeniu. On zaś trzymając ręce w bocznych kieszeniach długiego, przestronego surduta, przeszedł się tam i napowrót po pokoju.

— Ile pani masz lat? — zapytał nagle, stając w przeciwnym końcu pokoju.

— Skończyłam ośmnaście w ostatni dzień moich urodzin — odparła skromnie, nie podnosząc oczu.

— Jak na dziewczynę ośmnastoletnią pokazałaś pani niezwykłą odwagę. Czy pani z tej odwagi jeszcze jaką resztę zachowała.

Załamała rozpaczliwie ręce i dwie łzy spłynęły po jej stroskanem obliczu.

— Franciszka opuścić nie mogę — rzekła niemal szeptem. — Pan nie współczujesz ze mną, o tem wiem dobrze, ale współczułeś przecież z ojcem moim. Czybyś pan nie zechciał być dla mnie dobrym ze względu na mego ojca?

Ostatnie słowa zginęły w cichym szepcie, nie mogła więcej mówić. Nigdy dotąd, jak obecnie nie pojęła tak daleko posuniętej siły miłości kobiecej, którąby do tego stopnia zdołała przezwyciężyć każde inne uczucie.

Nigdy dotąd nie łączyła tak ściśle Franka z wspomnieniem swych rodziców. Nigdy dotąd magiczne światło, w jakiem kobiety przedmiot swej miłości starają się utrzymać, a które w tym wypadku Magdalenę na wszelkie słabości, egoizm i płaskość natury Franka zaślepiało, nie przedstawiało jej go w promienniejszem świetle, niż w chwili, gdy z ojcem o syna spór toczyła. Starała się zapanować nad sobą i drżała od stóp do głowy.

— Ach, nie żądaj pan, abym go miała opuścić! — prosiła.

I zaraz potem popadła w przeciwną skrajność, wołając namiętnie:

— Nie opuszczę go, nigdy, choćby tego po mnie i tysiąc ojców się domagało!

— Jestem ojcem — rzekł p. Clare — i nie żądam tego wcale od pani.

W pierwszej chwili podziwu i zachwytu przy tych niespodziewanych słowach zerwała się na równe nogi i pobiegła do niego, aby ramionami objąć go za szyję. Ale prędzejby dom ten ruszyła w posadach, nimby on dopuścił do tego. Oto ujął ją starzec za ramiona i posadził napowrót na krześle. Jego nieprzebłagany wzrok zmusił ją do poddania się i jakby przed upartem dzieckiem podniósł groźnie swój długi wskazujący palec.

— Bałamuć sobie pani Franka, ale nie mnie — rzekł. — Jeszcze nie skończyłem z panią. Gdy się uporam, możesz mi pani rękę podać, jeśli zechcesz. — Ale czekajno pani i uspokój się.

Ręce jego utonęły znowu w kieszeniach i rozpoczął napowrót swą równomierną drogę tam i napowrót po pokoju.

— Czyś pani ju[illegible] gotowa mnie posłuchać? — zapytał po k[illegible] chwili.

Usiłowa[illegible] odpowiedź.

— [illegible] pani jeszcze dwie minuty czasu — mówił dalej i chodził znowu z regularności[illegible] urządzenia zegarowego. W tym czasie myślał sobie:

— Oto są istoty, którym rozumni mężczyźni szczęście całego życia powierzają. I czyż jest zaiste w całej przyrodzie istota, któraby tak źle odpowiadała swemu celowi, jak kobieta?

Zatrzymał się przed nią. Oddychała spokojniej, ramieniec zniknął z jej wzburzonej twarzy.

— No, gotowa pani? — powtórzył — nakoniec widzę, że pani gotowa. Proszę mię tedy wysłuchać. Nie żądam, abyś pani Franka opuszczała, pragnę tylko, abyś pani na niego czekała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zgromadzonych do wesołości. Znakomite były ustępy o stosunkach, jakie panują w tutejszej Kasie chorych, następnie tyczące się leków, udzielanych robotnikom (przeciętnie jedno lekarstwo kosztuje 19 centów!), lekarzy i t. p. Z uznaniem podniósł ks. dr. Żygliński, iż Kasa chorych w Tarnowie, zamiast lokować fundusze w papierach wartościowych, zakupiła realność. „W obecnych czasach, kiedy moralność publiczna tak dalece obniżyła się, iż kradzież i trwonienie grosza publicznego na porządku dziennym jest, bardzo trudno byłoby wziąć na plecy kamienicę i do Ameryki uciec“. Ten ustęp mowy zgromadzeni frenetycznemi oklaskami obdarzyli. W dalszym ciągu ks. dr. Żygliński zwrócił uwagę obecnych na fakt, urzędownie stwierdzony, iż przeważnie żydzi należący do Kasy chorych w Tarnowie symulują choroby, co znów wielką krzywdę wyrządza robotnikom katolickim, rzeczywiście chorym. Dotknął także stosunków, jakie panują w Kasach chorych w Krakowie, Przemyślu i we Lwowie, będących w rękach socjalistów. Zwrócił uwagę na wielką kosztowność administracji tychże Kas, które stają się formalnie synekurą dla przywódców socjalistycznych, między nimi zaś jest bardzo wielu żydów.

Tutaj dr. Marek przerywa i mówi żałośnie: — „W krakowskiej Kasie chorych jest tylko jeden żyd!“ — Zgromadzeni zaś reagują gwałtownie; — „Milczeć!“ — „Cicho tam!“

Przewodniczący dzwoni i uspokaja zgromadzenie. Ks. dr. Żygliński, mimochodem omawiając doktryny socjalnej demokracji, zaznacza, iż prawdziwy socjalista nie może być równocześnie prawdziwym katolikiem. Socjaliści przerywają i protestują: — „My jesteśmy socjalistami i katolikami!“ — Ks. dr. Żygliński z zimną krwią:

— „W takim razie nie macie jasnego pojęcia o socjaliźmie, albo bałamucą was wasi przywódcy. Katolicyzm i socjalizm wykluczają się zupełnie. Prawdziwy socjalista musi być bezwarunkowo ateuszem!“. Dr Marek blednieje, jego towarzysze skonfudowani milkną.

Kiedy uciszyły się oklaski dla ks. dra Żyglińskiego, przemówił p. Stróżyński, wydawca *Łączności* i prezes „Krakowskiego Związku okręgowego stowarzyszeń robotniczych katolickich“. Na wstępie pozdrowiwszy serdecznie zgromadzonych w imieniu robotników krakowskich, wyjaśnił potem organizację stowarzyszeń robotniczych katolickich w naszym kraju, a dalej w porządku przenicował socjalistów. Przemówienie zakończył wezwaniem do łączenia się pod hasłem: „Z Bogiem i narodem“. Końcowy ustęp zgromadzeni przyjęli gorącymi oklaskami.

Pod koniec przemówienia p. Stróżyńskiego, dr Marek prosił o głos w kwestjach będących na porządku dziennym, którego mu też przewodniczący chętnie udzielił.

Dr Marek: „Szanowni Zgromadzeni!“ Wybucha wielka wrzawa. Słychać zwłaszcza okrzyki: — „Na scenę! Na scenę!“ — „Precz z nim!“ — „Wyrzucić go!“ Przewodniczący prof. Młynek dzwoni energicznie i donośnym głosem mówi: — „Proszę o spokój! W zagajeniu oświadczono, iż wszelka swoboda głosu szanowaną będzie, choćby ten z przeciwnej partji pochodził. Dr Marek ma głos!“ Nastaje cisza. Dr Marek: „Szanowni zgromadzeni!“.... Powstaje powtórna kolosalna wrzawa. Padają głośne okrzyki: „Na scenę! Na scenę!“ — „Wyrzucić go!“ — „Za drzwi! Precz z nim!“ Przewodniczący dzwoniąc, donośnym głosem mówi: „Wzywam zgromadzonych do spokoju! Udzieliłem głosu drowi Markowi i on będzie mówił!“ Cisza. Zwracając się do dra Marka przewodniczący prof. Młynek mówi: „Proszę dra Marka na scenę!“ Dr Marek: „Wolę stąd mówić, wśród robotników, niż tam (wskazując na estradę sceniczną) między księżmi, profesorami i panami..!“ Przewodniczący prof. Młynek, przerywając jego prowokację, dobitnie mówi: „Proszę dra Marka na scenę, inaczej nie pozwolę panu mówić!“ Dr. Marek zrzuca przeto paltot, podaje go towarzyszom, wstępuje na scenę i poczyna mówić: „Szanowni zgromadzeni!“ Zgromadzeni przerywają mu gwałtownie: „Czego pan chcesz?!“ — „Kto pan jesteś?!“ itp.

Przewodniczący dzwoni i głośno mówi: „Proszę nie przerywać mowcy!“ Dr Marek: „Szanowni zgromadzeni! Ks. dr Żygliński wspomniał o kasie chorych w Krakowie. Prezesem tej kasy chorych jest dr Marek. Otóż tym drem Markiem jestem ja....“ Powszechna wesołość i ironiczne pytania: „Aha! Aha!“ — „To pan?!“ Dzięki ponownej energicznej interwencji przewodniczącego następuje spokój, poczem dr Marek swobodnie przemawia. Początkowo mówi bardzo umiarkowanie; z uznaniem wyraził się o referacie prof. dra Czerkawskiego, reagował na niektóre przemówienia ks. dra Żyglińskiego, mianowicie tyczące się gospodarki socjalistycznej w kasach chorych. Powołał się na jakieś pismo inspektora ministerjalnego, które pochlebnie wyrażało się o administracji w krakowskiej kasie chorych. Cokolwiek ostrzej polemizował z p. Stróżyńskim. Dopiero kiedy począł atakować rząd, szlachtę i duchowieństwo, powstała wielka wrzawa, wśród której trudno go było zrozumieć.

Przewodniczący prof. Młynek powstaje i dzwoni energicznie. Równocześnie staje i p. komisarz Wolaniecki obok przewodniczącego. Przewodniczący prof. Młynek dobitnie: „Wzywam zgromadzonych do porządku i spokoju! W razie ponowienia się hałasów, zostanie zgromadzenie rozwiązane! Spodziewam się, iż do tej ewentualności nie dopuścicie! Nastaje cisza. Dr Marek błagalnym głosem do przewodniczącego, spoglądając na zegarek:

— „Pociąg mi uciekł, muszę do 3 godz. zabawić wskutek tego w Tarnowie. Zaraz skończę. Proszę o iskierkę lojalności“... Przewodniczący prof. Młynek:

— „Ależ pan nadużywasz takowej. Udzieliłem panu głosu w kwestjach poprzednio omawianych, a pan propagujesz...“ Dr Marek żałośnie: — „Zaraz skończę“...

Prof. Młynek energicznie: — „Wzywam dra Marka do porządku! Proszę ściśle trzymać się przedmiotu, inaczej odbiorę panu głos!“

Przemawiał jeszcze dalej dr Marek, żywo gestykulując, atoli trudno go było nawet z estrady scenicznej słyszeć, gdyż ustawicznie wrzawa rosła.

Gdy się zupełnie uspokoiło, udzielił przewodniczący głosu drowi Zembatemu. Dr Zembaty, adwokat miejscowy, na wstępie zaraz oświadczył, iż nie należy ani do stronnictwa katolicko-narodowego, ani do socjalistów, dlatego będzie bezstronnie mówił. Wyświetliwszy niektóre tendencje socjalistyczne, zakończył wezwaniem, aby wszyscy, bez względu na przekonania polityczne, łączyli się tam, gdzie rozchodzi się o zwalczanie socjalizmu. Posypały się wtedy rzęsiste oklaski; wiele osób gratulowało nawet mowcy. Zapisał się także do głosu prof. dr Czerkawski, atoli wobec spóźnionej pory zrzekł się potem takowego.

Wśród rosnącej wrzawy i kontrowersji między drem Markiem a p. Stróżyńskim, przemawiali jeszcze dwaj robotnicy: socjalista Biel i robotnik katolicki Opiński. Ponieważ następnie nikt nie zapisał się do głosu, przystąpiono do głosowania nad wnioskami: ks. dra Żyglińskiego w sprawie Kasy chorych i dra Marka, zalecającego tłumne demonstracje ludowe, skierowane przeciwko rządowi, jako jedyny środek osiągnięcia postulatów robotniczych.

Wnioski ks. dra Żyglińskiego przyjęto przez aklamację. Wniosek dra Marka odrzucono. Głosowali za nim tylko socjaliści. Przewodniczący dr. Młynek zarządził nawet powtórne głosowanie kontrolne, którego domagali się socjaliści. Mimo to wniosek dra Marka sromotnie upadł, chociaż socjaliści obie ręce podczas głosowania do góry wyciągali.

Z tego powodu rzucał się dr Marek na przewodniczącego: — Pan masz zdolności na komisarza policji, a nie na przewodniczącego! Ładny z pana profesor gimnazjalny!“ Również i jego towarzysze poczęli miotać obelżywe słowa. Robotnicy katoliccy chcieli się rzucić wskutek tego na dra Marka i jego otoczenie: dopiero interwencja ks. dra Żyglińskiego i perswazje p. Stróżyńskiego odwiodły ich od tego gorącego porywu.

Po dziewiątej godzinie w nocy zakończono obrady. Robotnicy katoliccy śpiewali: „Jeszcze Polska nie zginęła“, który to śpiew głuszył krzyki gardzieli socjalistycznej o „Czerwonym sztandarze“. *Erbe.*

ZE SWIATA.

Paryż 1 marca.

Kinematograf z bazaru dobroczynności. — Tryumf jasnowidzącej. — Apanaże francuskich zwierzchników. — Parasol wystawowy. — Grobla nad Nilem.

Niedawno temu wystawiono w Paryżu na publicznej licytacji ów nieszczęsny kinematograf, który się stał powodem katastrofy w bazarze dobroczynności. Kinematrograf ten był własnością miasta i w czasie głośnego pożaru ocalał obok kilku innych sprzętów. Mechanizm tylko przyrządu uległ zniszczeniu, a miasto nie zastąpiło go nowym. Niewiadomo w jaki sposób, aż do tej pory zdołano ukryć osławiony kinematograf przed oczyma ciekawych Paryżanów. Dziś nie obudził już widok jego zbyt silnego wrażenia, przy sprzedaży zaś zapłacono zań zaledwie 20 franków. Nabywca ma zamiar odrestaurować aparat i wybrać się z nim w podróż po Europie.

Zwolennicy okultyzmu tryumfują z nielada zwycięstwa, jakiem dzisiaj mogą poszczycić się przed światem. Znana jasnowidząca w Paryżu, pani de Thébes, choć raz nie pomyliła się w swoich proroctwach. Na początku bieżącego roku, zapytywana o przyszłość przez redakcję *Gaulois*, przepowiedziała, że w pierwszych miesiącach roku, jeden z najwyższych dostojników państwa umrze śmiercią nagłą. Rano w dzień zgonu Faure'a, na kilka godzin przed jego śmiercią, na wizycie u znajomych pani de Thébes zapowiedziała, że nastąpi katastrofa, która wstrząśnie Francją całą.

Już i nowemu prezydentowi rokuje ona także śmierć nagłą, jednak termina jej bliżej jeszcze nie określa, utrzymując tylko stanowczo, że Loubet umrze na stanowisku głowy państwa w pałacu Elizejskim. Nadto rok bieżący zaznaczy się, według jej przepowiedni, gwałtownemi wstrząśnieniami, wypadkami, które jednakowoż posłużą materjalnemu i moralnemu dobru Francji.

Jeden z dzienników podaje ciekawą statystykę dochodów zwierzchników rzeczypospolitej francuskiej od czasów wielkiej rewolucji z 1789 r. Według tego zestawienia, nie zawsze świetne były apanaże tych szczęśliwych wybrańców fortuny. Wogóle dochody prezydenta Rzeczypospolitej nie są określone ani konstytucją, ani żadną ustawą, lecz bywają poprostu corocznie wnoszone do budżetu państwowego. Właściwa pensja oznaczona była dotychczas na 600.000 fr. rocznie. Fundusz na reprezentację i podróże podniesiono w r. 1873, z 162.400 fr. na 300.000 fr., a w roku 1876 na 600.000 franków, tak, że obecnie prezydent pobiera rocznie 1,200.000 franków, które mu skarb wypłaca miesięcznie dwoma przekazami po 50.000 fr. Dawniejsze listy cywilne były bardzo rozmaite. Dnia 26 maja r. 1791 zgromadzenie narodowe uchwaliło dla króla listę cywilną w sumie 25 miljonów fr., którą zgromadzenie prawodawcze zniosło znów dnia 10 sierpnia 1792 r. Pierwszy konsul otrzymał 500.000 fr. a za pierwszego cesarza przywrócono listę cywilną z r. 1791 w sumie 25 miljonów fr. Za Restauracji wzrosła ona do 32 miljonów, a za monarchji lipcowej spadła do 13 mil. Po rewolucji w r. 1848 przyznano najpierw jenerałowi Cavaignacowi jako zwierzchnikowi władzy wykonawczej 120.000 fr. konstytucja z 4 go listopada ustanowiła pensję prezydenta Rzeczypospolitej na 600.000 fr. i pozostawiła oznaczenie wysokości kosztów na reprezentację uznaniu izb. Drugie cesarstwo przywróciło ponownie listę cywilną w sumie 25 miljonów.

Jedną z osobliwości wystawy będzie olbrzymi parasol wystawowy, mający za zadanie chronić zwiedzających wystawę od nagłego deszczu. „Rączką“ tego parasola jest potężna kolumna metalowa, mająca u podstawy 40 metrów średnicy, sam zaś parasol, mający 150 metrów średnicy, zrobiony będzie z szkieł różnokolorowych. W kolumnie tworzącej rączkę na trzech piętrach urządzone będą restauracje, kawiarnie itp. Przestrzeń pokryta przez ten kolosalny deszczochron obejmuje 15.386 metrów kw.

Jak donoszą dzienniki londyńskie, zaczęli Anglicy świeżo budowę wielkiej grobli nad Nilem, koło Assuanu. Ks. Connaught z małżonką położyli kamień węgielny pod tę robotę. Olbrzymie to dzieło, grobla granitowa, która będzie miała 2 kilometry długości, 70 stóp szerokości i 40 wysokości, wykonane będzie w ciągu pięciu lat pod Szellah. Koszt grobli, wraz z kanałami odpływowymi, wyniesie 4 miljony funtów szterlingów. Grobla powstrzymywać będzie wody Nilu i roznosić je daleko po kraju, przez co Egipt Górny w krótkim czasie zamieniony będzie na ogród. Po za groblą utworzone będzie jezioro, trzy razy większe od jeziora Genewskiego. Według obliczeń lorda Cromera, grobla pod Szellah powiększy bogactwo Egiptu o 2,750.000 funtów szterlingów rocznie, dochody zaś skarbu egipskiego o 378.000 rocznie. Oprócz tego rząd egipski będzie mógł wziąć około miljona funt. szterlingów za grunt, które obecnie nie mają właścicieli.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu. Dnia 26 z. m. odbyło się posiedzenie Rady zawiadowczej Banku galicyjskiego dla H. i P. pod przewodnictwem wiceprezesa Rady dra Władysława Lisowskiego w obecności komisarza rządowego, radcy skarbowego Piotra Hablińskiego i zastępcy notarjusza Klemensiewicza, na którem Dyrekcja zdała sprawę o stanie i rozwoju interesów Banku, przechodząc szczegółowo wszystkie tychże działy i przedłożyła bilans, oraz rachunek zysków i strat za rok 1898. Bilans ten wykazuje czysty zysk w sumie 86.335 złr. 63 ct., z którego w myśl paragrafu 39 statutu postanowiła Rada przedstawić do uchwały ogólnemu Zgromadzeniu akcjonarjuszy użycie 75.000 złr. na wypłacenie 5 prc. dywidendy, t. j. po 10 złr. na każdą akcję emisji 1896 r., za ściągnięciem kuponu N. 3 pł. 1 lipca b. r., przeniesienie do zwyczajnego funduszu rezerwowego 4000 złr., przeniesienie na dotację funduszu emerytalnego urzędników i sług Banku 2000 złr., przeniesienie do funduszu rezerwowego Związku kredytowego 1000 złr., tudzież przeniesienie reszty czystego zysku na rachunek zysków i strat r. 1899.

Obok bilansu za rok ubiegły, głównym przedmiotem tego posiedzenia Rady była sprawa otwarcia działu wkładkowego na książeczki oszczędnościowe, których formularz został już zatwierdzony reskryptem namiestnictwa z dnia 16 stycznia 1899, l. 4248 na podstawie reskryptu ministerstwa skarbu z dnia 11 stycznia 1899. l. 9948 pod warunkiem uzupełnienia „postanowień ogólnych“ żądanemi dodatkami. Rada zawiadowcza Banku, stosując się do postanowień i żądań ministerstwa skarbu, uchwaliła uzupełniony żądanemi dodatkami tekst „postanowień ogólnych“ książeczek wkładkowych i otwarcie z dniem 1 marca b. r. działu wkładkowego na książeczki oszczędnościowe. Stopa procentowa dla książeczek wkładkowych oznaczoną została na 4 prc Oprocentowanie wkładek rozpoczyna się z najbliższym dniem powszednim, poprzedzającym zwrot takowej. Kasa Banku wypłaca wkładki do koron 500, czyli 250 złr., w jednym dniu natychmiast bez wypowiedzenia, dla wypłat zaś kwot wyższych są oznaczone odpowiedne terminy wypowiedzenia.

Na tem posiedzeniu uchwalono zarazem termin zwołać się mającego zwyczajnego ogólnego Zgromadzenia akcjonarjuszy Banku na dniu 15 kwietnia b. r., oraz porządek dzienny tego Zgromadzenia, o czem w przepisanym terminie zarządzone zostaną stosowne w dziennikach ogłoszenia.

KRONIKA.

Kraków, 3 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś piątek, Kunegundy, cesarzowej; jutro Kazimierza, królewicza polskiego.

Kalendarz rybacki. W miesiącu marcu wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy: raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W marcu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 19, zachód przypada o godzinie 5 minut 24, długość dnia godzin 11 minut 5.

Stan powietrza. Dnia 3-go marca o godzinie 7 rano barometr 741,4, termometr — 3 2 C., wilgotność 89%, wiatr zachodni. 10.

Ks. Windischgraetz, inspektor armji, przyjechał do Krakowa.

Posiedzenie Rady miejskiej zagaił wczoraj p. prezydent Friedlein o godz. 6 wieczorem. Imieniem komisji wodociągowej wiceprezydent Pieniążek przedkłada naglące wnioski, mocą których upoważnia się prezydenta miasta i radców miejskich pp. Karola Pieniążka, Jana Rottera tudzież Beringera do zakupna części posiadłości w Przegorzałach obecnie Jana Ochmańskiego i całych posiadłości, również w Przegorzałach, Juljana i Anny Nodzeńskich, Heleny Rębalskiej, Jakóba Rębalskiego tudzież części posiadłości tabularnej dziekana kollegiaty WW. Świętych.

Rada wnioski te uchwaliła z dodatkiem radcy dra Staniszewskiego upoważniającym sekcję do zakupna powyżej wskazanych części i do zawarcia kontraktów.

Następnie radca prof. Domański przedkłada następujący naglący wniosek: W r. 1900 przypada 500-letnia rocznica odnowienia Akademji krakowskiej. Uniwersytet Jagielloński rocznicę tę będzie obchodzić bardzo uroczyście na wiosnę roku przyszłego. Zważywszy przeto, że dzieje Krakowa łączą się ściśle z dziejami naszego Uniwersytetu, że szczęśliwe chwile tej kolebki cywilizacji i historji przypadają na czasy największego rozkwitu Uniwersytetu Jagiellońskiego, że Kraków jest i dziś mimo wielkich klęsk narodowych środowiskiem naszego życia umysłowego, prof. Domański wnosi: Rada miejska wyznaczy komisję z 10 członków, która ma wypracować i przedstawić wnioski w sprawie udziału naszego miasta w obchodzie 500-letniej rocznicy odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Na propozycję wnioskodawcy, Rada jednogłośnie zgodziła się na komisję, do której weszli następujący radcowie: ks. Bukowski, pp. Chyliński, Doboszyński, Knaus, Kohn, Paszkowski, Ponikło, Popiel, Ślęk i Domański.

Potem Rada zastanowiła się w długiej dyskusji nad reorganizacją szkoły wydziałowej św. Scholastyki. W dyskusji tej brali udział radcowie: dr Kohn, ks. Spis, r. Bartoszewicz, dr Staniszewski, dr Rosenblatt i referent tej sprawy prof. Kasparek.

Między innemi radca Bartoszewicz poddał surowej krytyce plan tej nowo mającej powstać szkoły. Szkoła, jaką chcą dziś zrobić, będzie gorsza niż ta, która jest obecnie. Język polski i historja polska są lekceważone. Nie będzie ona wcale wyższą od szkół wydziałowych w pomniejszych miastach. Plan mylny, ułożony jest przez profesorów gimnazjów męskich, którzy nie mają pojęcia o wychowaniu dziewcząt. Należy przeto plan obmyślec i dać do zatwierdzenia Rady szkolnej. Po bardzo ożywionej dyskusji przyjęto wszystkie wnioski sekcji punkt po punkcie z małemi zmianami. O godzinie 8 z powodu zdekompletowania Rady, prezydent przerwał posiedzenie.

Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 1 marca b. r. uchwaliła wezwać Magistrat, aby w sprawie ustalenia czasu, przedstawił odpowiednie wnioski. Obecnie bowiem nie jest wiadomo, jaki zegar jest wiarogodny, a zegary miejskie wykazują między sobą znaczne różnice. Potrzeba uregulowania czasu, jest zwłaszcza wobec nowej procedury konieczną. Sekcja na roboty gminne przyjęła następujące oferty: na roboty murarskie p. Wład. Grabowskiego, na ciesielskie p. Antoniego Szafrańskiego, na blacharskie p. A. Pinkalskiego, na kaflarskie Józefa Niedźwieckiego i spólnika, na malarskie i pokostnicze p. Józefy Matrasiewiczowej, na szklarskie p. Wacława Pieniążka, na lakiernicze p. Anny Rauschowej, na kołodziejskie p. Kazimierza Galasa, na tapicerskie p. Antoniego Graffa, wreszcie na roboty studniarskie ofertę p. Antoniny Kowalczykowej. Sekcja zgodziła się, ażeby p. Zofja Worytkiewiczowa dostarczała furmanek i robotników do robót miejskich w zastępstwie chorego męża. Sekcja wybrała ze swego łona komisję złożoną z pp. prof. dra Domańskiego, Beringera i Al. Biborskiego, do zbadania planów na budowę leja. W końcu uchwaliła sekcja nazwać ulicę na gruntach dawniej Rettingera ulicą Studencką, ponieważ jest ona przedłużeniem obecnej ulicy Studenckiej.

Wręczenie orderu. We wtorek odbyło się w biurze naczelnika tutejszej dyrekcji skarbu uroczyste wręczenie złotego krzyża zasługi z koroną starszemu komisarzowi straży skarbowej I. klasy i naczelnikowi sekcji straży skarbowej, Janowi Kovałowi. Uroczystość tę, w której uczestniczyli wyżsi urzędnicy dyrekcji skarbu, oraz wszyscy komisarze straży skarbowej całego powiatu, zagaił radca dworu Michał hr. Dzieduszycki pięknem przemówieniem, w którem podniósł zasługi dekorowanego. Przemowę swą zakończył hrabia okrzykiem na cześć cesarza. Na zakończenie przemówił dekorowany, dając wyraz hołdu dla monarchy, oraz wdzięczności dla swych przełożonych, przyczem zaznaczył, jaką szczególniejszą opieką otacza swoich podwładnych obecny prezydent krajowej dyrekcji skarbu p. Korytowski. Za jego poprzedników przez dłuższy szereg lat nie było wypadku, aby urzędnik straży skarbowej otrzymał jakie odznaczenie. Dopiero pierwsze zwiastuny zmiany w tym kierunku zjawiają się w roku 1891, t. j. w roku objęcia przez niego przewodnictwa krajowej dyrekcji skarbu, a w obecnym roku jubileuszowym między odznaczeniami, jakie spotkały straż skarbową w całej monarchji, galicyjska straż skarbowa zajmuje najpoczestniejsze miejsce.

Walne zebranie członków Stow. kupców i młodzieży handlowej odbędzie się w niedzielę, 5-go marca b. r. o godzinie 10 przed południem w lokalu Stow. przy ulicy Florjańskiej l. 28, II piętro. W razie braku kompletu odbędzie się drugie o godz. 11 bez względu na ilość członków.

Konfiskata. Numer 8 sympatycznego pisma ludowego, wydawanego przez posłów ks. Szpondra i dra Danielaka w duchu antysemickim p. t. *Obrona ludu*, skonfiskowany został z nakazu dra Wędkiewicza za szereg artykułów, które się nie podobały prokuratoji państwa.

Zwyczajne posiedzenie odczytowe Związku literackiego odbędzie się dzisiaj o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym jest pogadanka p. T. Błotnickiego z zakresu rzeźbiarstwa spółczesnego: „Parys Filippi, sylwetka artysty“, oraz p. L. Dziamy: „Dwa nowe podręczniki do historji literatury polskiej“ (Wojciechowski i Król-Nitowski).

Obraza religji. Jak już wczoraj donieśliśmy zastępca prokuratora, radca sądu krajowego, dr Kazimierz Czyszczan, w środę dnia 1 marca przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy dra Edwarda Schneydra, w asystencji radców J. Pietscha i dra Chrząszczyńskiego, oraz adjunkta, p. Klimeckiego, wnosił oskarżenie przeciw Feliksowi Zaczyńskiemu o obrazę religji z § 122 i występek obrazy Kościoła i religji katolickiej. Siedzący na ławie oskarżonych Feliks Zaczyński, krawiec z Warszawy, jest jednym z przywódców tutejszego stronnictwa socjalistycznego. Zaczyński, który już niejednokrotnie wszedł w konflikt z kodeksem prawa, a pomimo to uzyskał tutejszą przynależność, dopuścił się zbrodni obrazy religji w sklepie Deptucha wobec znanych obywateli pp. Franciszka Parizka i Jana Piwowarczyka, bluźniąc w sposób najszkaradniejszy przeciw Bogu i widomej głowie Kościoła. Obecne tamże osoby, były bluźnierczemi słowami Zaczyńskiego do najwyższego stopnia oburzone. P. Piwowarczyk zeznał na zapytanie prokuratora, że był tak dotkliwie dotknięty przez bluźniercze słowa oskarżonego socjalisty, że odkrył pierś, podał nóż Zaczyńskiemu do ręki i wołał: „Lepiej mnie zabij, aniżeli masz bluźnić Panu Bogu, bo ja tego obrażenia Boga dłużej słuchać nie mogę. Kto obraża religję i bluźni Bogu, jest mordercą“. Inni świadkowie słuchani pod przysięgą stwierdzili także winę oskarżonego. Obrońca, żyd Garfein, każdym razem sprzeciwiał się zaprzysiężeniu każdego świadka przed przesłuchaniem, do czego oczywiście trybunał się nie przychylił.

Po dwukrotnych wywodach prokuratora i obrońcy, z których ostatni ze znaną arogancją posuwał się prawie do granic obrazy religji, za co przez przewodniczącego był przywołany do porządku: uznał trybunał Zaczyńskiego winnym — jak to donieśliśmy zarzuconej mu zbrodni i występku i skazał go na t r z y m i e s i ą c e c i ę ż k i e g o w i ę z i e n i a z postem co tydzień. Prokurator dr Czyszczan zgłosił o d w o ł a n i e o d n i s k i e g o w y m i a r y k a r y.

Kradzież. We czwartek przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu krajowego karnego dra Juljana Morelowskiego w asystencji radcy dra Chrząszczyńskiego i sekretarza dra Federowicza, toczyła się rozprawa karna przeciw sprawcy znacznej kradzieży gotówki ze sklepu i kasy wertheimowskiej p. Karoliny Barberowskiej. Głównym oskarżonym w tej sprawie jest Juljusz Kummer, 22 lat liczący czeladnik ślusarski rodem z Pesztu, karany już za zbrodnię kradzieży. Współwinnymi są: Michał Cichy i Stanisław Dyląg, obaj terminatorzy ślusarscy. W czerwcu 1898 r. zauważył dysponent firmy J. Barberowski w Krakowie w kasie wertheimowskiej stojącej w sklepie, zawsze zamkniętej, brak gotówki w kwocie 300 złr. W jakiś czas później znowu spostrzegł brak 300 złr., innym razem brak kwoty 400 złr. Nie mając podejrzenia na nikogo, sądził, że w obliczeniu pieniędzy się pomylił. Dopiero, gdy 30 października 1898 r. rano otworzywszy ową kasę, spostrzegł brak paczki z pieniędzmi i brak worków płóciennych, w których również były pieniądze, nabrał przekonania, że nie pomyłka w rachunkach była powodem braku pieniędzy, ale systematyczna kradzież. Rozpoczął tedy dyspodent poszukiwania za sprawcą, pytając się służby, czy nie widziała kogo podejrzanego.

Przy tej sposobności dowiedział się od służącego, że tenże poprzedniego dnia wieczór widział w podwórzu kamienicy czeladnika ślusarskiego. Wówczas przypomniał sobie p. Jakób Barberowski, że w maju 1898 roku dawał do naprawy drzwi od swej kasy wertheimowskiej. Przyszło mu przeto na myśl, że kradzież tylko czeladnik mógł popełnić, który najprawdopodobniej korzystając ze sposobności naprawy drzwi, musiał sobie dorobić klucze do kasy. Zawiadomiona policja wydelegowała ajenta policyjnego p. Bronisława Karcza, który na podstawie zebranych poszlak przyaresztował zaraz tego samego dnia owego czeladnika Juljusza Kummera. Kummer z początku wypierał się popełnienia kradzieży, później jednak przyznał się przed p. Br. Karczem. Nadto w sądzie przyznał, że zamiar okradzenia powziął w chwili, gdy do jego majstra przyniesiono drzwi do naprawy i że wtedy porobiwszy sobie odciski z ołowiu, dorobił następnie trzy różne klucze.

Mając już gotowe klucze, udał się 24 czerwca wieczorem na podwórze kamienicy p. Barberowskiego, ukrył się następnie w magazynie, chodząc bowiem często do Barberowskiego na piwo, wiedział, że drzwi z magazynu do sklepu nie zamykano, a gdy następnie ze sklepu wszyscy wyszli, wyszedł i on ze swego ukrycia, podążając do sklepu. Tutaj kluczem otworzył Kummer kasę i zabrał kwotę 86 złr., gdyż jak sam przyznaje, nie chciał brać więcej, aby się nie spostrzeżono. Zabrawszy pieniądze, zamknął kasę napowrót a sam ukrył się znowu w magazynie. Tu poczekawszy do rana, gdy drzwi od magazynu otwarto, wysunął się niepostrzeżenie na podwórze, a stamtąd na ulicę. Z pieniędzy skradzionych 15 złr. dał swej kochance do schowania, kupił sobie zegarek za 8 złr. a resztę w ciągu jednego miesiąca przetrwonił. W połowie września tym samym sposobem ukradł kwotę 150 złr., które do końca października przepuścił. Wówczas 29 października wieczorem zakradłszy się po raz trzeci do sklepu, zabrał z kasy opałkę z pieniędzmi, oraz woreczek płócienny z pieniędzmi rosyjskiemi i pruskiemi.

Po tej ostatniej kradzieży dostał się w ręce policji, a pieniądze skradzione znaleziono ukryte w piwnicy domu gdzie pracował, suma odebranych pieniędzy wynosiła 320 złr. Kummer zaprzecza, aby oprócz wymienionych wypadków jeszcze kiedy popełnił kradzież i jakoby więcej pieniędzy zabrał.

Co do oskarżonych Michała Cichego i Stanisława Dyląga, to ci jako terminatorzy zaciekawieni, dlaczego Kummer tak często na strych zagląda, czego przedtem nie czynił, poczęli go podpatrywać a widząc u niego często pieniądze w większej niż zazwyczaj ilości, domyślali się, że Kummer pewnie ma pieniądze z kradzieży i chowa je na strychu. Poszli tedy pewnego dnia w lipcu na strych. Przerzucając słomę i inne rupiecie, znaleźli pod dachem ukryte w słomie kilkadziesiąt guldenów srebrem.

Z pomiędzy tych zabrał każdy po 6 koron, oraz kilka monet pruskich. Drugi raz w wrześniu, opatrując miech, który źle dął, znaleźli wewnątrz zawinięte w chustce pieniądze i zabrali znowu każdy po 4 złr., oraz trochę pieniędzy pruskich. Nadto Michał Cichy przyznał się, że sam na własną rękę zabrał 6 złr., które znalazł w słomie i 4 złr. z pugilaresu podczas snu Kummera.

Wobec powyższych danych prokuratorja państwa oskarżyła Juljusza Kummera o zbrodnię kradzieży z §§. 171, 173 i 174 II d i 179 u. k., zaś Dyląga i Cichego z §§. 171 i 174 II u. k.

Sędziowie przysięgli na pytanie w kierunku zbrodni kradzieży co do Kummera odpowiedzieli 12 głosami t a k. Natomiast zaprzeczyli pytanie co do winy Cichego i Dyląga. Wobec tego werdyktu trybunał uwolnił Cichego i Dyląga od oskarżenia, wymierzając Kummerowi karę t r z e c h l e t n i e g o c i ę ż k i e g o w i ę z i e n i a z postem co miesiąc, oraz skazując go na odszkodowanie 249 złr. p. K. Barberowskiej i na koszty postępowania karnego.

Z galicyjskiej Kasy oszczędności. W Kasie oszczędności stwierdzić można stanowcze uspokojenie się. Wypowiedzenia zmniejszają się znacznie, a natomiast zwiększają się wkładki. Włożono do Kasy znaczne kwoty. Między innymi namiestnik Leon hr. Piniński złożył w Kasie z swych prywatnych fundszów kwotę 50.000 złr.

Sprzedaż kopalń Wolskiego i Odrzywolskiego. Z Wiednia donoszą do *Dz. polskiego*, że do Lwowa

wyjechał br. Popper celem traktowania o nabycie kopalń firmy Wolskiego i Odrzywolskiego. Kopalnie te nabyć zamierzają Bankverein i bank düsseldorfski, oprócz tego krążą dwie pogłoski, z których jedna twierdzi, iż kopalnie te chce nabyć Anglobank wspólnie z zakładem kredytowym, inna zaś, że każda z tych instytucyj chce traktować z osobna. Na giełdzie wiedeńskiej ajenci agitują za tem, aby dla kopalń tych utworzono towarzystwo akcyjne.

W Związku literackim mówił prof. K. Kunz „O reformie szkolnej“. Prelegent stawia następujące desiderata: 1) obok szkół średnich o charakterze różnym (realne i klasyczne) powstać powinny szkoły o typie jednolitym; 2) do przedmiotów obowiązkowych powinny być zaliczone te, które są już wykładane w szkołach wszystkich krajów cywilizowanych, inne zaś przedmioty mają być zaliczone do kategorji nieobowiązujących; 3) należy oznaczyć maximum godzin szkolnych (30 tygodniowo w klasach wyższych, w niższych mniej), aby zapobiedz przeciążeniu uczniów; 4) dla uniknięcia przeciążenia nauczycieli, zarówno jak dla dobra samych uczniów, ilość tych ostatnich w klasie powinna być ograniczoną, a w miarę potrzeby należy tworzyć paralelki; 5) egzaminy winny być zreformowane: w ostatniej klasie uczniowie mają tylko powtarzać w zarysach ogólnych to wszystko, co było wykładane w poprzednich, wątpliwi jedynie uczniowie i eksterniści mają przystępować do egzaminów. Szanowny prelegent motywował obszernie każde z owych pięciu żądań, a zarazem wykazywał niepraktyczność aprobowanego przez większość komisji sejmowej projektu hr. Reja.

Nad referatem wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja. Zastanawiano się nad wadami obecnego szkolnictwa i środkami ich usunięcia. Przyczyny przeciążenia upatrywano: 1) w złej metodzie podawania faktów, tak, iż uczeń pamięta nie treść tego, co się znajduje w podręczniku, ale miejsce, w którym mowa o danym przedmiocie, ma więc pamięć lokalną, a nie rozumową (dr. Rogoyski): 2) w jednostronnym rozwoju umysłu i pamięci ze szkodą mięśni, zmysłów i wyobraźni, co stanowi rażący kontrast z wychowaniem harmonijnem Ateńczyków (prof. Mazanowski); 3) w nieumiejętnem podawaniu treści, nie zastosowanej do rozwoju umysłowego ucznia; z tego stanowiska krytykuje p. Benedyktowicz podręczniki historji starego testamentu, omawiające rzeczy drastyczne, oraz często nieodpowiednie tematy wypracowań: 4) w obciążaniu pamięci mnóstwem drobiazgów i szczegółów, zwłaszcza przy nauczaniu historji naturalnej, która stała się w szkołach nauką nie rozumową, ale czysto pamięciową.

Obok kwestji przeciążenia, rozprawiano wiele nad kwestją egzaminów. W obecnym systemie, zdaniem p. Benedyktowicza, jest mało racjonalności, a wiele okrucieństwa: uroczysty wygląd sali, wielki komplet egzaminujących, obliczone na to, aby budzić trwogę; dalej zbyt krótki termin na przygotowanie matury, idące za tem noce bezsenne, nakoniec niepokój ogarniający egzaminowanego, wszystko to pozbawia go możności dawania racjonalnych odpowiedzi na pytania. Wady te należy co prędzej usunąć, a zaprowadzić system bardziej rozsądny i ludzki.

Prof. Dobrowolski streszcza dyskusję i przytacza główne punkty wytyczne idealnego wychowania szkolnego: 1) wychowanie ludzi zdrowych; 2) dostarczenie sposobu do życia; 3) nauczanie uczniów jak mają kształcić i wychowywać innych; 4) zaznajamianie z prawami i wpajanie zamiłowania do obowiązków obywatelskich; 5) zaznajamianie z tem, co uprzyjemnia życie ludzkie. — Prof. Kunz odpowiada na niektóre zarzuty i tłomaczy, dlaczego szkoła galicyjska jest bardziej przeciążona, niż jakakolwiek inna w Austrji.

Dyrekcja kolei państw. w Krakowie, prostując notatkę zamieszczoną w kronice z dnia 27 lutego b. r. Nr. 47, jakoby posadę konsulenta lekarskiego przy dyrekcji kolei państw. w Krakowie, opróżnioną przez śmierć ś. p. dra Ludwika Wiszniewskiego, objąć miał lekarz kolejowy dr Józef Zoll, zaś dotychczasową posadę lekarza kolejowego po tym ostatnim miał objąć dr Horoszkiewicz, syn obecnego kierowika dyrekcji kolei państw. w Krakowie, podaje do wiadomości, że powyższe pogłoski są zupełnie bezzasadne, albowiem wysokie ministerstwo kolejowe, któremu jedynie przysługuje prawo nominowania konsulenta lekarskiego dla dyrekcji kolei państw., dotąd następcy ś. p. dra Wiszniewskiego nie zamianowało.

Tymczasowe zastępstwo konsulenta lekarskiego powierzyła dyrekcja jednemu ze starszych rangą lekarzy kolejowych w Krakowie t. j. drowi Józefowi Zollowi, zaś dotychczasowe czynności lekarza kolejowego w Krakowie załatwia tymczasem za dra Zolla dr Siedlecki a tego ostatniego zastępuje dr Czerny. Nadto dodaje się, że syn kierownika dyrekcji kolei państw. dr Horoszkiewicz o posadę lekarza kolejowego w Krakowie, która dotąd wcale nie jest wolna, ani się nie ubiega, ani też na przyszłość, nawet w razie zawakowania tej posady, ubiegać się nie zamyśla.

Nowe apteki we Lwowie. Namiestnictwo zezwoliło na otwarcie czterech nowych publicznych aptek we Lwowie, na które też w ostatnich czasach zostały już rozpisane odpowiednie konkursy. W ten sposób stało się zadość tyloletnim staraniom gminy lwowskiej, w której również poszczególne jednostki z łatwo zrozumiałych powodów, występowały przeciw pomnożeniu aptek. Nowe apteki zostaną otwarte w ulicach Akademickiej — Leona Sapiehy (vis a vis Politechniki), Słowackiego i Szpitalnej.

Doskowski, który zastrzelił p. Górską z Warszawy w Szczawnicy, oskarżony został przez prokuratorję państwa o zbrodnię zabójstwa, nie morderstwa.

Teatr, literatura i sztuka.

* „Le lys rouge“... Wszyscy miłośnicy literatury znają naturalnie i pamiętają piękną powieść pod powyższym tytułem pióra Anatolea France, jednego z najwytworniejszych pisarzy współczesnej Francji. Autor przerobił ją obecnie na 5-aktową komedję, którą w tych dniach odegrano po raz pierwszy w teatrze Vaudeville. Pomimo kilku technicznych wad i niedostatków, dramat napisany świetnym, pełnym barwności i dowcipu językiem i zawierający sceny poszczególne pierwszorzędnej piękności, doznał jak najlepszego przyjęcia. Jest to głębokie, bolesne i wysoce artystyczne studjum namiętności. Rolę główną grała po mistrzowsku pani Rejane.

* W teatrze „Court“ w Londynie przedstawiono z powodzeniem najnowszy dramat p. Pinero p. t. „Trelawny of the Wells“.

* Propaganda przeciw ukazywaniu się autorów dramatycznych na scenie, zyskuje coraz więcej zwolenników w Niemczech i w Austrji. Do stowarzyszenia, które się utworzyło w tym celu w Wiedniu, przystąpił Wildenbruch i Ganghofer. Panowie ci rozesłali następujące oświadczenie: „Postanowiliśmy nie ukazywać się już publiczności podczas premier sztuk naszych. Herman Bahr, Juljusz Bauer, Feliks Dörmann, Ludwik Ganghofer, Teodor Herzl, C. Karlweiss, Filip Langmann, Wiktor Léon, Franciszek v. Schönthan, Ernest v. Wildenbruch“.

* Obszerne studjum o zmarłym niedawno znakomitym malarzu francuskim, Puvis de Chavannes, zamieścił p. Arsene Aleksander w *Figaro illustré*. Ciekawe bardzo są wyjątki z nieznanych listów wielkiego artysty, n. p. jego ujemny sąd o Wagnerze. Modernista w malarstwie, był Puvis de Chavannes stanowczym przeciwnikiem modernizmu w muzyce.

HUMOR.

Dobrodziej.
— Czyś dał co biednemu niewidomemu?
— Nie, ale poświeciłem mu ze schodów.

Najgorsze.
Lekarz (uroczyście): — Żona pańska bardzo chora. Czy chcesz pan wiedzieć, co ją czeka najgorszego?
Mąż: — Owszem, proszę powiedzieć, czy to będzie miesiąc Ostendy, dwa miesiące Szwajcarji, lub pół roku Nicei?...

Oskarżenie o narodową apostazję.

Lwów, 2 marca.

Redaktor *Dziennika poskiego* p. Ostaszewski-Barański, który zarzucił ks. Stojałowskiemu następujące zbrodnie: 1) stosunki z jenerałem żandarmów rosyjskich Brokiem, utrzymywane w celu stworzenia Kościoła „narodowego“ w Królestwie niezależnie od Rzymu; 2) otrzymania od rządu rosyjskiego listu żelaznego w celu swobodnej agitacji w Królestwie Polskiem; 3) zamiar objęcia Częstochowy w posiadanie a to tytułem biskupstwa „narodowego“, jakie księdz Stojałowski miał objąć w Częstochowie, — na poparcie tych niesłychanie ciężkich zarzutów przedstawił, według samejże redakcji *Dziennika polskiego*, tylko następujące argumenty:

„Dr Ostaszewski, pisze *Dziennik polski*, oświadczył, że od lat 14, jak jest redaktorem pisma codziennego, zawsze oceniał działalność ks. Stojałowskiego objektywnie, a często przychylnie — nie może więc być posądzonym o jakąś specjalną antypatję. Co więcej — prawie bezpośrednio przed oskarżeniem ks. Stoj. o stosunki z Brokiem, *Dziennik polski* bronił go przed zarzutami socjalistów w broszurze „Ksiądz Stojałowski w świetle własnych listów“, za co nawet ks. Stoj. dziękował osobiście drowi Ost.-Bar. Geneza sprawy sięga czasu, kiedy na tron rosyjski wstąpił Mikołaj II. Wiadomość o przychylnych dla nas ucznciach nowego cara wywołała w całem społeczeństwie polskiem mniej, lub więcej różowe nadzieje.

„Złudzenie jednak nie trwało zbyt długo, rzeczywistość wykazała, że nadzieje były złudne, i że prześladowanie — chociaż w rękawiczkach — trwać będzie dalej. W pierwszym rzędzie rząd rosyjski zwrócił się przeciw Kościołowi katolickiemu, wiedząc, że jest to jeden z najsilniejszych posterunków polskości. W tym celu za ruble moskiewskie posypały się broszury, napisane po polsku, a propagujące utworzenie „narodowego“ kościoła. Jedna z broszur, podpisana „ks. Nieomylny“, roi się od pochwał dla ks. Stojałowskiego, jako jedynego człowieka, na którym spoczywa przyszłość Polski. Inna występowała przeciw spowiedzi i celibatowi księży. Zaraz po pojawieniu się owych broszur wyłoniła się nowa sprawa. Oto w *Warszawskim Dzienniku* zaczęły się drukować głośne swego czasu (1894) artykuły, zaopatrzone podpisem: „Prawdziwy Polak“. Nikt wówczas nie myślał, że autorem tych ohydnych paszkwilów, wymierzonych na narodowość polską, jest ks. Stojałowski. Pokazało się to jednak niedługo potem“.

Dr Ostaszewski-Barański opowiada po kolei wszystkie zatargi ks. Stojałowskiego z Kościołem, ilustrując je wyjątkami z broszur i gazet. W miarę jak działalność ks. Stojałowskiego na arenie publicznej przybierała charakter moskalofilski, z a c z ę l i s i ę do dra Ost.-Bar. z g ł a s z a ć l i s t o w n i e i o s o b i ś c i e l u d z i e znający stosunki w Królestwie Polskiem i p r z e s t r z e g a ć g o, a ż e b y j a k o d z i e n n i k a r z w ż a d n y m w y p a d k u n i e b r a ł ks. Stoj. w obronę, gdyż jest on na usługach jenerała żandarmów Broka. Dr Ost.-Bar. długi czas nie chciał uwierzyć, aby to było prawdą, aby ksiądz i Polak był w stanie dopuścić się tak ohydnej zbrodni.

Niestety — znalazły się niebawem dowody, których dostarczono drowi Ost.-Bar. Dokumentem takim jest mianowicie list własnoręczny ks. Stojał. pisany do redakcji kierowanego wówczas przez żandarma, *Warsz. Dniewn.* Jest to wstrętna o f e r t a u s ł u g, o f i a r o w a n y c h p r z e z k s. S t o j a ł. d z i e n n i k o w i, który zawsze odznaczał się nienawiścią do Polski. Dr Ost.-Bar. odczytuje ów list i składa go w ręce przewodniczącego. Mając taki dowód, dr Ost.-Bar. stracił już ostatki wątpliwości co do uczciwości ks. Stojał. tem bardziej, że wkrótce potem o b y w a t e l, n a l e ż ą c y d o n a j w y b i t n i e j s z y c h w n a s z y m n a r o d z i e, o ś w i a d c z y ł u r o c z y ś c i e r e d a k t o r o w i O s t a s z e w s k i e m u, ż e k o n s z a c h t y S t o j a ł. z B r o k i e m s ą f a k t e m.

„Dr Ost.-Bar. z łatwo zrozumianych przyczyn n i e m o ż e w y m i e n i a ć n a z w i s k, z w i ą z a n y c h z b y t ś c i ś l e z s t o s u n k a m i z a k o r d o n o w y m i w p u b l i c z n e j s a l i s ą d o w e j, mógłby je jednak wymienić wobec osób zaufanych, wybranych w charakterze sądu honorowego. S k r u p u l a t n o ś ć s w o j ą p o s u n ą ł dr Ost.-Bar., t a k d a l e k o, ż e m a j ą c z a p e w n i e n i e t a k p o w a ż n e, j a k w y m i e n i o n e j w y ż e j o s o b y, co do stosunku ks. Stoj. do Broka, poświęcił się dokładnemu przestudjowaniu wszystkich pism ks. Stój., ażeby w nich znaleść znaczenie lub potwierdzenie zarzu u. Jak świadczą wyjątki, odczytane w sali przez dra Ost.-Bar. — w pismach ks. Stoj. znalazł się obfity materjał, u z a s a d n i a j ą c y j e g o z d o l n o ś ć d o zdrady narodowej.

„Nie dość na tem. Dr Ost.-Bar. odczytuje jeszcze list niejakiego Żychlińskiego z Pragi, który sam będąc moskalofilem i mając stosunki z rządem rosyjskim, ofiarował dobrowolnie swoje usługi dla wyświetlenia działalności swego konkurenta: ks. Stoj. Jednakże dr Ost.-Bar. pogardził usługami tego indywiduum i głośno stwierdza, ż e n i e c h c e s i ę o p i e r a ć n a ż a d n y c h m ę t n y c h ź r ó d ł a c h. Natomiast przedkłada dr Ost.-Bar. dwa inne ciekawe i ważne dokumenty: f o t o g r a f j ę a g i t a c y j n ą ks. Stoj. z b r o d ą, jaką noszą tylko schyzmatyccy popi — i list żony jenerała Broka do jednej ze znanych arystokratek w Galicji, dawnej protektorki ks. Stoj.

„Pani Brokowa zapytana o ks. Stoj., mianowicie o jego stosunki z Rosją, dała odpowiedź, w której bierze w obronę tego kapłana. Obrona ta ks. Stoj. przez damę rosyjską, żonę jenerała żandarmów, jest sama przez się wymowną. Przytoczywszy te wszystkie momenty, dr Ost.-Bar. raz jeszcze stwierdził s w o j ą w i a r ę i z a k o ń c z y ł s w o j e w y w o d y.

Sędzia przys. inż. C h o ł o n i e w s k i do dra Ost.-Bar.:

— Czy ks. Stoj. w swoich pisemkach, wydawanych dla ludu, poświęcał stosunkom w zaborze pruskim, również tyle miejsca, co stosunkom rosyjskim?

Dr Ost.-Bar.: Przeciwnie, stosunki wielkopolskie traktował pobieżnie i nie tak różowo.

K s. S t o j a ł o w s k i przypomina, że nigdy nie zaprzeczał autorstwa listów do *Dniewnika warszawskiego* i jeszcze raz potwierdza, że istotnie on je pisał. Twierdzi jednak, że był to tylko stosunek literacki; nie przytoczono ani cienia dowodu, aby to miał być stosunek inny. Ks. Stojałowski obszernie wyłusz-

cza swoje poglądy na sprawę polsko-rosyjską, nie tając swojej sympatji dla Rosji, — poglądy jego jednak polityczne nie mają nic wspólnego ze strasznemi zarzutami, jakie mu gołosłownie uczyniono.

Adwokat p. Ostaszewskiego-Barańskiego dr Grek postawił wniosek, aby odczytano artykuły „Prawdziwego Polaka" w *Dzienniku warszawskim.*

Trybunał odmówił wnioskowi dra Greka słusznie uznając, że owe artykuły nie stoją w bezpośrednim związku ze sprawą.

Wobec tego dr Grek postawił nowy wniosek, aby przesłuchać redaktora *Przeglądu Wszechpolskiego* p. Jana Popławskiego na okoliczność, że ks. Stojałowski jest istotnie autorem rzeczonych artykułów. Nadto postawił dr Grek wniosek, aby odczytać zniesiony już znany powszechnie dekret klątwy kongregacji św. Officjum, gdzie znajdować się ma stwierdzenie śladów zamierzonego odstępstwa ks. Stojałowskiego od Kościoła.

Trybunał i te wnioski uznał jako niczem nieuzasadnione i z oskarżeniami rzuconemi przez dra Ostaszewskiego-Barańskiego w związku niestojące i wnioski te zatem odrzucił.

Przesłuchania świadków, których śmiało nazwać można skandalicznymi, opisuje *Dziennik polski* jak następuje:

„P. Ignacy Daszyński, poseł do Rady państwa, powołany jest na okoliczność, czy istotnie ks. Stoj. propagował zespolenie religijne i narodowe Polaków i Moskali. Stosunek ks. Stoj. z Daszyńskim odnosi się do r. 1896. Daszyński zapytał go wówczas, jak człowiek, który w stosunku do rządu austr. i Rzymu wydobył tyle radykalnych tonów, jednocześnie może kokietować z Rosją? Wtedy to w kilkogodzinnej rozmowie wywnętrzył się ks. Stoj., że widzi dla narodu polskiego jedyne zbawienie w zespoleniu się z Rosją i to zarówno pod względem kościelnym, jak narodowym. Miała to być klapa bezpieczeństwa przeciw zalewowi germańskiemu, który, zdaniem ks. Stoj., z Czechów oddawna już zrobił Niemców, mówiących po czesku.

P. Czaki, współpracownik tygodnika socjalistyczn. *Naprzód*, potwierdza z własnego doświadczenia to, co opowiedział p. Daszyński o sympatjach ks. Stojał. do Rosji. Robotnik ze Śląska Filbir poświadcza, że słyszał, jak ks. Stojał. mówił, że byłoby dobrze, gdyby Rosja przyjęła alfabet łaciński, bo miałaby wówczas przyszłość w Europie.

Dalszy świadek p. Tadeusz Reger, socjalista, zeznaje, że Stojałowski niejednokrotnie mówił, iż każdej chwili może schronić się do Rosji, gdzie zyska dużą swobodę działania.

O godz. $^{1}/_{4}2$ odroczył przewodniczący rozprawę do 3. Rozprawa rozpoczęła się popoł. o 3.

Ks. Stojałowski prosi p. Daszyńskiego, aby mu wyjaśnił na jakiej podstawie nazwał go rano człowiekiem „bez sumienia".

P. Daszyński na poparcie tej nazwy przytacza szereg faktów z zakresu politycznego życia ks. Stoj., mianowicie, że ściągnąwszy przez swoją klątwę najstraszliwsze prześladowanie religijne swoich zwolenników, opuścił ich potem bez skrupułu i upokorzył się przed Rzymem (!!), dalej, że przez dziesięć lat występował przeciw hr. Kaź. Badeniemu (!!), nie mając dość silnych słów na jego potępienie, a potem i wobec niego poszedł do Canossy; że ks. Pawła Sapiehę nazywał „Szelą jasielskim, a następnie z nim razem pił na bankiecie (!!); że od socjalistów brał pieniądze i przez nich został odbity żandarmom, za co odwdzięczył się ucieczką z pod wspólnego sztandaru (!!). To wszystko — kończy p. Daszyński — dowodzi, że ks. Stoj. nie posiada sumienia.

Późnym wieczorem otrzymaliśmy od naszego korespondenta depeszę, iż rozprawa przeciwko drowi Ostaszewskiemu-Barańskiemu o rzucenie ciężkich zarzutów w sprawie narodowej i religijnej apostazji, nie została jeszcze w czwartek ukończona. Ks. Stojałowski przemawiał przez dwie godziny. Adwokat Greg przemawiał również bardzo długo i nie skończywszy obrony poprosił o odroczenie rozprawy do dnia następnego. Dziś w piątek dokończy adw. Grek swojej obrony, bronić się będzie sam red. Ostaszewski, poczem po replikach i po *resumé* przewodniczącego, przysięgli przystąpię do werdyktu. Wyrok zapadnie zatem prawdopodobnie w piątek w południe.

Sesja Sejmu galicyjskiego.

Lwów 2 marca.

(Sprawozd. orygin. „Głosu Narodu").

W sprawozd. p. Rayskiego zaznaczono, że referat zeszłoroczny komisji w sprawie reform agrarnych nie uzyskał w całości aprobaty Wydz. kraj. Tylko sprawę kredytu włościańskiego i parcelacje Wydział ujął w formę przedłożeń wniesionych do Sejmu. Natomiast wnieski w sprawie dziedziczenia średniej własności włościańskiej na wypadek zejścia bez testamentu i w sprawie ustanowienia minimum parceli zostały przez Wydział krajowy odrzucone. Wydział krajowy obiecał tylko, że doświadczenia, jakie zbierze i praktyczne wyniki, uwzględniać w swej przyszłej działalności.

Nad tem sprawozdaniem rozwinęła się długa dyskusja. Przeciw jego przyjęciu do wiadomości przemawiali: Hupka, Czajkowski, Górski i Pilat. Za przyjęciem sprawozdania do wiadomości przemawiali Styła i Średniawski.

W dalszym ciągu przemawia Pilat za ustawą o podzielności gruntów włościańskich. Nowakowski i Merunowicz przeciw.

Merunowicz oświadczył, że dopóki projekt ustawy o podzielności nie wyjdzie z łona włościaństwa większej własności, dopóty Wydział krajowy nie przedłoży tego wniosku Sejmowi. Poseł Vayhinger oświadcza, że on jako notarjusz stykał się wiele z ludem, i wie, że lud jest przeciwny ustawie o podzielności gruntu.

Na tem przerwano obrady, a marszałek naznaczył następne posiedzenie na sobotę na 10 rano.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu"

Nowy Sącz 3 marca. W czwartek o godzinie 5 wieczorem w Kamionce wielkiej spadł balon, w którego łodzi znajdowało się trzech pruskich oficerów. Oficerowie wsiedli do balonu tego samego dnia o godzinie 11 zrana w Berlinie. Chyżość wynosiła zatem 120 klm. na godzinę. Balon spadł w lesie, na górze wysokości 600 m. ponad poziomem morza.

Choroba Ojca świętego.

[Depesze własne „Głosu Narodu"].

Rzym 2 marca. *Massagero* donosi, że chociaż stan zdrowia Ojca św. nie budzi poważnych obaw, mimo to udał się wczoraj najstarszy kardynał, kapłan Ledóchowski, do najstarszego kardynała-biskupa Kamerlinga Oreglia i kardynała-djakona Martella celem porozumienia się z nimi w sprawie objęcia, w myśl przepisów kanonicznych, tymczasowych rządów Kościoła, na wypadek śmierci Ojca św.

Rzym 2 marca (godz. 11 rano). Ojciec święty spał w nocy spokojnie. Gorączka 37·5, puls 72. Boleści nie czuje żadnych.

Rzym 2 marca godz. 9 min. 15 rano. (Doniesienie Ajencji Stefaniego). Papież przepędził noc spokojnie. Spożywszy lekką zupę z dodatkiem trochę koniaku, zasnął koło północy. Gorączka w ciągu nocy nieco się podniosła, ale dr Lapponi określa to jako zwyczajne u chorych zjawisko. Spodziewają się, że sen najwięcej się przyczyni do zrestaurowania sił Papieża. Dr Mazzoni udał się dziś rano do Watykanu, aby zmienić opatrunek, poczem ogłosił oficjalny biuletyn.

Rzym 2 marca (godz. 9 min. 45). Dr Mazzoni przybywszy o 8 godzinie do Watykanu, przekonał się, że ogólny stan zdrowia Papieża jest dość zadawalniający, a rana przy lekkim ucisku na opatrunek nie bolesna. Temperatura ciała wynosiła 37·4 stopni. Papież oświadczył, że czuje się dobrze mimo osłabienia i braku apetytu. Żywią Go jajami, galaretą z kurcząt i koniakiem.

Rzym 2 marca. (11 godzina). Dr Mazzoni wyraził się po swojej wizycie w Watykanie, że całą uwagę należy skupić nie na ranę, która sama nie ma wielkiego znaczenia, lecz na stan sił pacjenta. Niepokoi go to, że upadku sił dotąd nie zdołano powstrzymać a temperatura w krytycznych godzinach już dwa razy, choć tylko na krótki czas, spadła poniżej normalnej. Polecił Lapponiemu użyć wszelkich sposobów, aby wywołać reakcję, która jedynie zagwarantować może przyjście do sił i zdrowia.

Rzym 2 marca. (Nadany o godz. 11 minut 10 przed południem.) Oficjalny biuletyn, wystawiony publicznie w Watykanie, opiewa: „10 godzina przed południem. JE. Świątobliwość przepędził noc spokojnie, bez bólów i spał jak zwyczajnie. Od czasu do czasu brał Ojciec św. pożywienie. Funkcje organów oddechowych i pokarmowych normalne. Opatrunek zmieniono. W miejscu operowanem przebieg jest zupełnie normalny. Ciepłota ciała 37·5°, puls 72, oddech 22. Podpisano: **Mazzoni**, Lapponi."

Rzym 2 marca. (Nadano o wpół do 12 przed południem). W Watykanie udzielano dziś przed południem ogólnie odpowiedzi, że Ojciec św. ma się znacznie lepiej i że od wczorajszego wieczoru, od 8 godziny, nie ma gorączki. Publiczność tłumnie odwiedza Watykan: posłowie i wybitne osobistości dowiadują się ciągle o stanie zdrowia Ojca św.

Rzym 3 marca. *Osservatore Romano*, który w nadzwyczajnem wydaniu podaje wczorajszy biuletyn o zdrowiu Ojca św., w wstępnym artykule sławi Leona XIII. z okazji przypadającej dzisiaj rocznicy jego wstąpienia na apostolską stolicę i dodaje, że do Watykanu nadchodzi mnóstwo telegramów od panujących i osób prywatnych z całego świata z zapytaniem o zdrowie Ojca św.

Rzym 3 marca. Ajencja Stefaniego donosi: **Stan zdrowia Ojca św. był wczoraj trwale pomyślny.** Rana poczęła się już zabliźniać, wobec czego zmiana bandażu, zapowiedziana na dzisiaj rano, nastąpiła już wczoraj popołudniu.

Ojciec św. odmówił lekarzom zmierzenia gorączki, utrzymując, że sam bez tego czuje, iż już ustąpiła Nadto dodał Ojciec św.: „Wczoraj nie chciałem zezwolić na podjęcie operacji, gdyż czułem, że mam gorączkę. Termometr dla mnie niepotrzebny". Ojciec św. nie życzył sobie również, aby dr Mazzoni zaszywał ranę, wobec czego założono na nią jedynie plaster gojący i bandaże.

Ojciec św. był wczoraj w dobrym humorze i w rozmowie z drem Mazzonim miał się wyrazić: „Chcę abyś mnie pan, i to tak, abym przytem żadnego nie czuł cierpienia wyleczył w ciągu dwóch dni". Dr Mazzoni odpowiedział na to z głębokim szacunkiem: „Wasza Świątobliwości, to są cuda, których ja zdziałać nie jestem w stanie".

Ojciec św. przyjmuje obecnie według przepisu lekarzy jedynie płynne pożywienie, mianowicie rosół, jaja i wodę z winem zmieszaną.

Na zapytanie jednego z przedstawicieli „ajencji Stefaniego", oświadczyli zgodnie obydwaj lekarze Mazzoni i Lapponi, że Ojciec św. cierpi na dysenterję, i że obawa zakażenia krwi nie jest wykluczona, mimo to jednak oczekują oni wyzdrowienia. Dr. Mazzoni miał się nadto wyrazić w poufnej rozmowie z pewną wysoko postawioną osobistością w Watykanie, że jeśli Ojciec św. obecną słabość przetrzyma, będzie mógł jeszcze zapewne przeżyć przez cały szereg lat.

Po wizycie u Papieża opuścili lekarze Watykan. W najbliższem otoczeniu Ojca św., gdzie z początku o życie jego poważne żywiono obawy, wzięła górę wczoraj silna nadzieja, że wobec prześlicznej pogody, jaka obecnie zawitała w Rzymie, Ojciec św. wkrótce odzyska zdrowie.

Rzym 3 marca. Ojciec św. przepędził noc zupełnie spokojnie i spał dobrze. Puls zupełnie normalny.

Rozwiązanie szarad z Nr. 40.

Pierś-cień. — Szach-raj.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp. (C. d.): Wanda i Helena Gulikówne, Tadeusz Kopff, K. Gajdeczka, J. Depowska, Franciszek Lenartowicz, Władysław Dziadyk z Sarajewa, Zarząd szkoły w Łącku, Jakób Nowakowski, Tadeusz Stanisz, Lonio i Zosia X. Y. (I), Władysław Ullmann, dr Łukasiewicz Walerjan, Jan Gajewski, „Manuszka", St. Nikiel, Bogumiła Misiewicz, Stefan Stepanienko, Daniel Pamuła (I), Z. Muszyńska (I), Ludwikowie Kuszpecińscy. (Dok. nast.).

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Niniejszem oświadczam, że żadnych długów — ani też weksli z mym podpisem płacić nie będę.

Leon Dembowski,
prof.-emeryt.

657

NA W. POST

Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

poleca:

Awancin M. O. Tow. Jez. — Rok Chrystusowy czyli rozmyślanie na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z łać. przer. O. A. Jełowicki. Wydanie 7-me, **z r. 1896**, oprawne elegancko 2 złr. a., z przesyłką 2 złr. 20 ct.

Chwila adoracji u stóp Pana Jezusa, niepojęcie utajonego w Przenajśw. Hostji. Cena **10 ct**, z przesyłką **12 ct**.

Grodzicki T. ks. — Kazania pasyjne (na 3 posty). Cena **1 złr. a. 80 ct.**, z przesyłką 2 złr. a., oprawne **2 złr. a. 30 ct.**, z przesyłką **2 złr. a. 50 ct.**

Rady po spowiedzi. Cena 2 ct., 100 egz. **1 złr. a. 50 ct.**, z przesyłką **1 złr. a. 70 ct.**

Uwagi nad Męką Pańską wyjęte z kazań najsławniejszych mówców Kościoła. Cena **30 ct.**, z przesyłką **35 ct.**

Uwielbienie Pana naszego Jezusa Chrystusa w Jego bolesnej Męce. Rozmyślania i modlitwy na czas wielkiego postu. Cena egzemplarza **60 ct.**, z przesyłką o **5 ct.** więcej i **bardzo wiele innych rozmyślań i modlitw.** 425



Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26**, oraz we wszystkich handlach i trafikach. 3148

Wykaz firm kontrolowanych

przez krajową Stację doświadczalną botaniczno-rolniczą w Dublanach:

Bank rolniczy we Lwowie;
Dom dla ziemian we Lwowie;
Dom rolniczo-produkcyjny Ernesta Bahlsena w Krakowie, ulica Karmelicka l. 21–23.
Handel nasion M. Woliński i T. Kaczyński we Lwowie;
Handel nasion T. Lewiecka w Krakowie;
Krajowa kultura nasion Borowna J. Bulsiewicza w Bochni;
Pierwsza krajowa produkcja nasion T. Łuckiego w Mełnie;
Rolniczy zakład uprawy nasion Juliana barona Brunickiego w Podhoroach;
Zakład ogrodniczy L. Freegego w Krakowie;
Związek handlowy dla kółek rolniczych we Lwowie.

Wyżej wymienione firmy handlowe i hodowcy nasion zawarł na przeciąg roku 1899 ze Stacją doświadczalną botaniczno-rolniczą w Dublanach umowę, mocą której zobowiązali się:

1) poddać wszystkie sprzedawane nasiona rolnicze i leśne ocenie Stacji.

2) zaręczenie kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez Stację wydanym) **prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania, brak kanianki** (zarazy) **lub jej ilość w jednym kilogramie towaru.**

3) odszkodować kupujących w razie wykazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną, a rzeczywistą towaru.

Listy gwarancyjne upoważniają kupujących przynajmniej za 100 koron tego samego towaru, zboż zaś za 25) koron do powtórnej oceny w Stacji bezpłatnie w Dublanach na koszt firmy kontrolowanej; kupujących zaś za mniejsze kwoty, do 50% zniżki taryfy Stacji.

Bliższe szczegóły, dotyczące warunków umowy, rodzaju gwarancji i odszkodowania, uwidocznione są na odwrotnej stronie listu gwarancyjnego.

Na sktore z firm wyżej wymienionych sprzedają nasiona w nieszytych worach, zaopatrzonych **w plombę i świadectwo Stacji.**

Dublany, dnia 16 Lutego 1898.

Dr. Ignacy Szyszyłowicz
kierownik Stacji.

585 2 4

Przeszło 1.000 złr. rocznie

mogą osoby obrotne i uczciwe każdego stanu jako **boczny zarobek** osiągnąć przez sprzedaż pewnego artykułu, do którego znajomość towarowa nie jest potrzebna.

Oferty franco pod **W. C. 1153 an die Annoncen Expedition von Haasenstein & Vogler A. G. Köln.**

Korespondencja czeska. 524 2 3

Kraków — Groble

Józef Goldman

(przedtem Józef Goldman i Spółka)

poleca P. T. Odbiorcom

Wyroby betonowe

Materjały budowlane

Kanalizacje.

Kraków — Groble 521

Kraków — Groble

Kraków — Groble

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 430

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Nauczycielka

rodowita niemka

władająca językiem polskim z egzaminami rządowymi, **udziela lekcyj języka niemieckiego** praktycznie i teoretycznie; na żądanie przyjmuje i zbiorowe lekcje po umiarkowanej cenie.

Wiadomość ul. Szewska l. 14, III-cie piętro. 669 2 8

Do sprzedania

dwa numera dorożkarskie jednokonne,

kompletne,

t. j. **dwie karetki**, dwa **fajetony**, dwoje **sanek** i ewentualnie **cztery konie** z uprzężą.

Wiadomość w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu" pod l. **712.** 712 2 3

!!!Przedostatni Tydzień!!!		
Ciągnienie nieodwołalnie	1. Główna wygrana **100.000** Koron wart.	
18-go Marca 1899.	2. „ **25.000** „ „	
	3. „ **10.000** „ „	**gotówką z potrąceniem 20%.**

Losy wiedeńskie po 50 ct. polecają wszystkie kantory w Krakowie oraz **dział inseratowy Głosu Narodu.**

Główny fabryczny skład wysyłkowy Pierwszej galicyjskiej

Suszarni owoców i warzyw

pod firmą:

J. Michnik w Bochni

poleca **skompletowane pakiety pocztowe** ze znanych z dobroci **suszonych jarzynek i owoców bocheńskich**, jakoto: zupy warzywne „Julienne" 45 i 60 ct. Groszek zielony cukrowy 35 ct. Fasolka zielona krajana 35, 60 ct. Fasolka szparagowa 30, 55 ct. Marchew Karota 25 ct. Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct. Kapusta brukselska 50 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 25 c. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. Jabłka strugane kompotowe w ćwiartkach i krążkach 40 ct. Gruszki strugane kompotowe, całe, w połówkach i ćwiartkach 35. 30 ct. Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. Śliwki łuskane „Pronelki" 35 ct. Wiśnie 35 ct. Borówki 20 ct. Powidła śliwkowe przecierane 1 klgr. 40 ct.

Grzybki najprzedniejsze 45 ct. paczka. **1 paczka** z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy, **1 paczka owoców** na 10 do 20 porcyj, **czyli, że jedno danie (porcya) kosztuje od ½ ct. do 5 ct.**

Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem. Sposób użycia jest prosty, mianowicie należy zamoczyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez dwie godziny, poczem jak świeże przyrządzać i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane konserwują się wybornie kilka lat, nie tracąc na dobroci.

Cenniki wraz z szczegółowym opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.

Składy utrzymują: **w Krakowie** Edmund Klimek, Rynek A-B; **w Drohobyczu** Teofil Jabłoński; **w Jarosławiu** A. Tumidajski; **w Przemyślu** M. Krug; **w Rzeszowie** St. Misiorowska i Spół.; **w Tarnowie** F. Leszczyński; **w Tarnopolu** E. Frantz i Hipolit Skowroński; **w Czerniowcach** A. Tabakar & Gajna.

Odznaczone 16-ma medalami na wystawach krajowych i zagranicznych, w Londynie 1888 r. i we Lwowie 1894 r. złotemi medalami. 595 5 12

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wez. św. Sylwestra

w Korczynie

Poczta loco, obok Krosna,

zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie w roku 1894.

Poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu wyroby czysto lniane jak: **Płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **Płócienka kolorowe** w różnych deseniach; **drelichy** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe wołochate; **obrusy z serwetami** w różnych deseniach i gatunkach, jak również kolorowe; **chustki męskie i damskie** białe; **ścierki** szare w deseń i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconych nici ze szlakiem; **kapy** na łóżka. **Kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie letnie i zimowe różnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA. Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu **tylko w Korczynie** (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.

Adres: **Towarzystwo tkaczy pod wez. św. Sylwestra w Korczynie.**

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

576 6 0 Z poważaniem **DYREKCJA.**

Młodego prawnika

POSZUKUJE 755

notarjusz w Ropczycach.

Dr St. Strzelbicki.

Osoba z ładnem pismem poszukuje pisaniny do domu 15 ct. od arkusza. Przy większej ilości jeszcze taniej. Łaskawe zgłoszenia proszę nadesłać pod **M. Z.** p. rest. Radomyśl. 50 1

Zarząd dóbr Łukowica

poczta loco, stacja Limanowa, 754 **poleca do siewu:**

Jęczmień krajowy górski, nad zwyczajnej plenności, po 9 50 złr. **Owies** Dupawski, olbrzymi po 8·25 złr. za 100 klgr. loco stacja kolei. — Próbki na żądanie.

Poszukuje się panny

z dobrem wychowaniem, do prowadzenia poczty, nawet bez kwalifikacji. Zgłoszenia do urzędu pocztowego **w Łukowicy** via **Limanowa.** 753 1 3

PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. **Cena 80 centów.** 677

Główny skład we *Lwowie* w apt. pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera**, *dla Krakowa* w aptece **W. Redyka i E. Hellera**, *W Brodach* w aptece **Leona Kallira.**

W drukarni nar. St. Znanieckiego i Sp.

wyszła

Kucharka Polska

FLORENTYNY I WANDY

CZĘŚĆ DRUGA

wydanie szóste

obejmuje: 559 3

Dziczyznę — Wszelkie Ptactwo Pulardy, Muszelki, Filée, Rolady Auszpiki i t. p.

Doskonałe leguminy na Post

jak:

Budenie, Strudle, Omlety, Omlecie Charlety, Pianki, Rnouszki, Ptysie Suflety, Legumine z konfitur poziomkowych, czekoladową, cytrynową, pomarańczową i t. p.

Paszteciki i paszteciki gorące i zimne

WSZELKIE RYBY

jak:

Szczupak faszerowany po żydowsku Sandacz sposobem francuskim, Kotlety z ryb, Galantiny itp.

MARYNATY, PÓŁGĄSKI

BAJCOWANIE SZYNEK i t. p.

Cena 60 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztowym **66** ct. wysyła franco Drukarnia narodowa St. Znanieckiego i Ska — Lwów Hotel Żorża.

Walne zgromadzenie

CZŁONKÓW

SPÓŁKI HANDLOWEJ

w Zakopanem

stow. zarejestr. z ogranicz. poręką odbędzie się w Zakopanem **31 marca b. r.** od godz. 4 po połodniu w biurze komisji klim. z porządkiem dziennym określonym w statucie Spółki paragrafem 43 od *a* do *l* włącznie.

W razie braku wymaganego kompletu, dnia **12 kwietnia** b. r. o tej samej porze powzięte Walne Zgromadzenie bez względu na ilość reprezentowanych udziałów, prawomocne uchwały w myśl §. 42 statutu. 751

Zakopane 28 lutego 1899.

Władysław Zamoyski prezes R. N.

Dr Chramiec sekr. R. N.

WILLA

w Krakowie, przy ul. Karmelickiej,

pięknie położona, o 10-ciu ubikacjach i 3-ch suterynach, z ogrodem kwiatowym i owocowym 610 □ sążni obszaru, 22·5 metrów frontu do ulicy, z powodu wyjazdu tanio **do sprzedania**, także

DOBRA

w Samborskiem

1070 mórg, w tem 400 roli, 1… łąk, 500 młodego lasu mieszanego reszta pastwiska, 10 klm. szosą od Sambora, z powodu działu familijnego tylko za 120.000 złr.

do sprzedania.

Grunta skomasowane, część możno rozparcelować. Budynki gos. nowe dwór obszerny, położenie uroczę. Dług bankowy 42.000 złr.

Interes meblowy

w Krakowie,

świetnie prosperujący, co wykazują porządnie prowadzone księgi handlowe, z powodu stosunków rodzinnych 720 1 4

do odstąpienia

za cenę inwentarza, t. j. 2.500 zł. Szczegółów udzieli Dr **Feliks Kasparek**, Kraków Wolska 26 między — 3 po poł.

WODOCIĄGI

domowe

urządza czeska firma

A. Kunz, Hranice

Mähr. Weisskirchen, Morawa.

Największa, osobna fabryka wodociągów, pomp, motorów.

Prospekty i obliczenia na żądanie darmo i opłatnie.

„Flora"

W pracowni sukien damskich udzielam **lekcyj kroju**, systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. **Karmelicka l. 17, w Krakowie.** 530

Wydawca i właściciel: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.